Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 6 | Kraków, 5-go lutego 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

W imieniu milionowych mas...

Interpelacja ks. posła dra Lubelskiego

w sprawie amnestii dla Wincentego Witosa i towarzyszy —

W czasie poniedziałkowego posiedzenia Sejmu ks. poseł Lubelski wniósł interpelację w sprawie Wincentego Witosa i towarzyszy.

„Od kilku lat — brzmi interpelacja —milionowe rzesze ludu polskiego, zorganizowane w Stronnictwie Ludowym, w tysiącach uchwał, petycyj i telegramów proszą usilnie najwyższe czynniki w państwie

O AMNESTIĘ DLA WITOSA I TOWARZYSZY SKAZANYCH W T. ZW. PROCESIE BRZESKIM.

Potrzebę tej amnestii podnoszono kilkakrotnie w ubiegłym Sejmie i Senacie ze strony najwybitniejszych posłów i senatorów, nie mających nic wspólnego ze Stronnictwem Ludowym, jak również w prasie rozmaitych odcieni.

POTRZEBĘ TEJ AMNESTII UZNAJĄ TAKŻE NAJBARDZIEJ ZASŁUŻENI LUDZIE W POLSCE NA WYBITNYCH STANOWISKACH PUBLICZNYCH, ŚWIECCY I DUCHOWNI, WOJSKOWI I CYWILNI. UZNAJE JEJ POTRZEBĘ TAKŻE WIELU POSŁÓW I SENATORÓW OBECNYCH.

Jest bowiem ta sprawa „Witosowa" od wielu lat głównym źródłem fermentu na wsi polskiej, przyczyną rozgoryczenia mas chłopskich i ich politycznego radykalizmu, jak świadczy o tym historia wierzchosławicka i racławicka, strajk chłopski tak krwawo zlikwidowany, tłumne coroczne manifestacje członków Stronnictwa Ludowego w Zielone Święta i w dzień 15 sierpnia, dwukrotny bojkot wyborów parlamentarnych, liczne wiece, zebrania i uroczystości, na których prawie zawsze chłopi podnoszą postulat amnestii dla Witosa.

MASY CHŁOPSKIE BOWIEM NIE MOGĄ ZROZUMIEĆ, ŻE TYLU ZBRODNIARZY I WROGÓW PAŃSTWA UZYSKAŁO AMNESTIĘ, A ONE NIE MOGĄ SIĘ DOPROSIĆ AMNESTII DLA TEGO, KTÓRY JEST ICH PRZYWÓDCĄ

i który jako trzykrotny premier odrodzonego państwa polskiego, szef Rządu Obrony Narodowej z r. 1920 i budziciel obowiązków wobec państwa wśród rzesz włościańskich, tak wybitną rolę odegrał w odrodzeniu Polski, za co otrzymał najwyższe odznaczenie.

Jest powszechne niemal zdanie wśród bezstronnych obserwatorów życia wsi polskiej, że amnestia Witosa i jego powrót do kraju uspokoi znacznie rozgoryczoną wieś polską, przechyli szalę na korzyść umiaru społecznego i

PRZYCZYNI SIĘ W ZNACZNYM STOPNIU DO PRAWDZIWEGO ZJEDNOCZENIA NARODU

i ściślejszego jeszcze związania mas chłopskich z państwem, co w dzisiejszych przełomowych czasach, kiedy cały naród może być w każdej chwili wezwany do obrony granic, jest wprost koniecznością, tym bardziej, że masy chłopskie stanowią podstawę narodu polskiego, źródło jego tężyzny moralnej i fizycznej, że „one żywią i bronią".

UDZIELENIU AMNESTII WITOSOWI NIE SPRZECIWIA SIĘ ANI PRAWO POLSKIE, ANI PRAWORZĄDNOŚĆ,

bo ani kodeks karny, ani kodeks postępowania karnego nie zawierają żadnych postanowień w tym kierunku, by nie można stosować amnestii do tych, którzy się uchylają od odcierpienia kary nałożonej. Amnestia indywidualna, jako akt łaski, stoi ponad ustawą i dopuszcza możność uwzględnienia w stosunku do skazanego okoliczności łagodzących, które w danym wypadku niewątpliwie istnieją.

Niezależny poseł ks. infułat dr. Lubelski



Ks. poseł dr. Lubelski jest autorem głośnych interpelacyj w sprawie amnestii dla więźniów brzeskich i w sprawie „pacyfikacji" po strajku chłopskim w r. 1937.

Ucieczka Witosa za granicę spowodowana była nie obawą przed odbyciem kary wyznaczonej, ale obawą przed podobnym traktowaniem, jakie spotkało go w więzieniu w Brześciu.

TU WCHODZIŁA W GRĘ NIE TYLKO JEGO GODNOŚĆ LUDZKA I JEGO „HONOR CHŁOPSKI", ALE GODNOŚĆ URZĘDÓW, KTÓRE W POLSCE PIASTOWAŁ

I dlatego ucieczka Witosa przed odbyciem kary nie obniżyła jego autorytetu wśród mas chłopskich, ale raczej go wzmogła, wytwarzając w niektórych okolicach formalny kult dla jego osoby, który niewątpliwie jeszcze bardziej się wzmoże, gdyby Witos umarł na obczyźnie. Te same względy wstrzymują go obecnie od powrotu do kraju bez uzyskania amnestii.

Jeżeli zaś idzie o karę za jego winy, to i pobyt w więzieniu brzeskim i pięcioletni pobyt za granicą, z dala od rodziny i przyjaciół, z dala od ukochanej ojczyzny i własnego zagonu, należy uznać za karę bez porównania wyższą, niż wymierzył jemu i jego towarzyszom sąd.

Dodać należy, że przy końcu ub. roku odzyskała Polska tak drogi nam Śląsk Zaolziański i obchodziła 20-lecie odzyskania swej niepodległości, że chłopi spodziewali się, że wzorem innych państw i Polska udzieli w tych radosnych chwilach amnestii

TYM, KTÓRZY PRZYCZYNILI SIĘ DO UZYSKANIA I UTRZYMANIA TEJ NIEPODLEGŁOŚCI, A DO KTÓRYCH NIEWĄTPLIWIE NALEŻAŁ WITOS I TOWARZYSZE.

Przedstawiając to wszystko Prezesowi Rady Ministrów i podkreślając, że zastosowanie amnestii dla W. Witosa i jego towarzyszy przyczyni się w wysokim stopniu do uspokojenia umysłów ludu wiejskiego, podczas gdy dalsze odmawianie tej amnestii będzie nadal wywoływało niepożądane fermenty na wsi, budziło poczucie krzywdy moralnej i głęboki uraz psychiczny za niewysłuchanie tych próśb i dalsze nastroje niechęci, obojętności i odsuwania się od państwa i rządu, co wszystko koliduje z najżywotniejszym interesem państwa — zapytuje, czy Pan Prezes R. M. nie byłby skłonny dla wyżej przytoczonych motywów spowodować amnestii dla W. Witosa i jego brzeskich towarzyszy przebywających obecnie za granicą".

Skazanie 2 ludowców

(W) Sąd Grodzki w Mińsku Mazowieckim skazał członka Str. Ludowego w Wiązownej, p. Haska na 2 miesiące aresztu bez zawieszenia za obrazę przedstawiciela starostwa na zgromadzeniu publicznym. Sąd Grodzki w Pułtusku skazał Antoniego Borowskiego, wiceprezesa Str. Ludowego na powiat pułtuski na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary za akcję przedwyborczą

Kto wytrwa...

Zachowanie tajemnicy listowej uznano za rzecz tak wielkiej wagi, że ją nawet konstytucyjnie zastrzeżono. Jest więc dostateczna podstawa, aby w to uwierzyć. Do tych wierzących należą zapewne autorzy kilku listów do mnie nadesłanych, których treść i podpisy powinny raczej zostać pomiędzy odbiorcą i autorami. Czy zostały? Znaki nie na niebie, ani na ziemi, ale na tych listach zdają się wskazywać, że nie ja pierwszy je czytałem. A jeśli tak, to wolno się domyślać, że czytano je nie z nudów, ani ze zwykłej, ludzkiej ciekawości!

W tym stanie rzeczy myślę wolno mi powiedzieć, że były one pełne goryczy, skarg, żalów i narzekania, które się kończyły jak gdyby iskierką zwątpienia. Nie obrażą się więc Szanowni Autorzy i zasłużeni działacze, że im odpowiem publicznie.

— — — — — — — —

SPRAWY OGÓLNE. W ocenie położenia zgadzamy się wszyscy i to niemal zupełnie. Dałem mojemu zapatrywaniu wyraz już wcześniej, tak w artykułach gazeciarskich, jak i osobiście w rozmowie z tymi, którzy o to pytali. Wrogi pierścień otaczający nas znacznie się zacieśnił, a ktoś bardzo naiwny może budować na rzekomo przyjacielskich gestach, które wypływają z chwilowej potrzeby. Najgorszy pocałunek był zawsze ten, który pochodził od ukrytego wroga. Judasz udawał przyjaciela Chrystusa jeszcze wtedy, gdy mu już srebrniki brzęczały w kieszeni. Po tym wiadomo co zrobił.

WEWNĘTRZNE. Któż rozumny mógłby zaprzeczyć, że największym wrogiem narodu, to rozbicie i obojętność, najpewniejszym zaś puklerzem to konsolidacja i przywiązanie do państwa. Ale pod warunkiem. Konsolidacja musi być głęboka, płynąca z przekonania, przywiązanie do państwa, dobrowolne, a nie nakazane. Inaczej nie wytrzymają one idącej, może nie dalekiej próby. Pismo święte powiada bardzo wyraźnie, że do królestwa bożego wejdą nie ci, co wciąż jęczą: „Panie, Panie, ale ci, co chowają przykazania".

Przykazaniem jest, nie groźby, nie nacisk, nie przechwałki, ani powierzchowność, ale stworzenie takiej atmosfery, by ludzie mieli dowody bezstronności i bezinteresowności i mogli w nie naprawdę uwierzyć. Oczywiście, że to powinno stać się jak najprędzej, bo trudno organizować straż ogniową wtenczas, gdy chata stoi w płomieniach. Nie zgadzam się z twierdzeniem jednego z autorów, że jak przyjdzie bieda, to sobie piwo wypiją ci, co je nawarzyli. Najpierw trzeba się na to przygotować, że złe piwo dostanie się wszystkim, a następnie winowajcami są nie tylko ci, co złe piwo warzą, ale i ci, co temu nie przeszkodzą. A mają do tego pełne prawo, bo „piwiarnia" jest wspólną własnością. Trzeba chcieć! Chowanie głowy w piasek, lub strzelanie z za płota, wielką rzeczą nie jest.

— — — — — — — —

SPRAWY CHŁOPSKIE. Macie zupełną słuszność Panie Józefie! Chłopi w Polsce stanowią ogromną przewagę. Los państwa jest w ich ręku nie tylko w czasie wojny, jak piszecie, ale także w czasie pokoju, wielką więc byłoby lekkomyślnością pozbawiać ich równych praw, skazywać na nędzę, rozgoryczać, podrywać ich zaufanie do państwa. Ja to wszystko wiem, należałoby więc komu innemu powiedzieć i to powiedzieć tak, aby zrozumiał — nie mnie! Ja przechodziłem w czasie wojny bolszewickiej te straszne drgawki niepewności, ja to więc rozumiem, ale nic nie zmienię. Modlę się jak umiem, ażeby nam Bóg podobnych czasów oszczędził.

Zmian potrzebnych możecie dokonać wy chłopi, ale tylko wtenczas, kiedy zamiast tego babskiego narzekania weźmiecie się do roboty wszyscy, razem, zgodnie, po chłopsku. Powiadacie, dość się nachodziłem, natraciłem i napracowałem i co z tego? Macie rację, że nie wszystko jest w porządku, ale w tym leży wiele winy Waszej. DAJECIE SIĘ ZA NOS PROWADZIĆ TAM, GDZIE IŚĆ NIE CHCECIE, A PRAWDĘ MÓWICIE ALBO ZA PÓŹNO, ALBO JAK NIKT NIE SŁYSZY, BY SIĘ NIE NARAZIĆ. PRAWDĘ POWIEDZIEĆ TRZEBA GŁOŚNO I OTWARCIE, CHOĆBY BYŁA NAJBARDZIEJ GORZKĄ. POWIEDZIEĆ JĄ OBCYM, ALE POWIEDZIEĆ TRZEBA TAKŻE I SWOIM.

Nie trzeba się niczem zrażać, ani rąk opuszczać. Wilki z obory wygnać, na własne siły liczyć, do końca wytrwać. Nigdy się nie cofać, choćby mocy piekielne stanęły na Waszej drodze. ANI NA CHWILĘ NIE ZAPOMNIEĆ, ŻE WIELKA SPRAWA WIELKICH WYMAGA OFIAR I WIELKICH WYSIŁKÓW. TEGO SIĘ NIE DA ZMIENIĆ! ZROBILIŚCIE WIELE, IDŹCIE NAPRZÓD DALEJ! NA WASZE ZAŁAMANIE CZEKA WRÓG, NIE JEDEN.

— — — — — — — —

Przezacny Panie Mecenasie! Znam Pańską pracę i przekonanie, nie mam więc powodu, by mu w całości nie wierzyć. Twierdzi P., że jako bezinteresowny obrońca politycznych przestępców, chłopów i szczery przyjaciel, wnikając w ich dusze i nastroje dostrzega, że one się w stosunku do państwa coraz bardziej oziębiają.

Bardzo się martwię tym smutnym odkryciem, tym więcej, że potwierdzenie go także równoczesne znalazłem w dziele „Młode pokolenie chłopów" wydanym przez Państwowy Instytut Kultury Wsi. Świadectwo więc miarodajne! Chłopi powinni pamiętać, że żaden rząd to nie jest państwo i że państwa nie można karać za jego winy. Winowajców trzeba poszukać tam, gdzie oni są i postarać się ich usunąć. Któż jest bardziej do tego powołany?

Ostry sąd o naszej inteligencji, niestety jest słuszny. Nie tylko że ona nie przoduje w postępie i nie grzeszy odwagą, ale odznacza się brakiem charakteru, przekonania i służalstwa, wobec każdego, kto władzę posiada. Wymownym przykładem jest zachowanie się nauczycielstwa, przy różnych wyborach.

Czy to jest owocem specjalnego systemu, czy głębsza zgnilizna nie umię powiedzieć. Stąd też trzeba być z uznaniem dla tych białych kruków, którzy z prawdziwem poświęceniem dla chłopów pracują. Powtarzam pracują, a nie kręcą się i nie spekulują, aby się w razie niebezpieczeństwa w mysią dziurę schować, zostawiając chłopów swojemu losowi. Tych znamy!

Rzecz naturalna, ŻE DO OSIĄGNIĘCIA WIELKICH CELÓW KONIECZNĄ JEST SIŁA FANATYCZNA I ODPOWIEDNIE KIEROWNICTWO. Czy P. tego nie pożyczył od jednego z dzisiejszych panów Europy, który nie tylko podobne zasady głosi, ale i w czyn wprowadza? Zresztą jest to dość obojętne. Wiedzieliśmy i przed tym.

— — — — — — — —

Panie Stanisławie! Wiem, że P. jest młody, wierzę że Stronnictwu oddany i mający jak najlepsze zamiary. Nie mogę się mimo tego godzić ani na Pański optymizm, ani na przedstawione plany. Chce P. chłopów wychowywać i dusze ich przerabiać, rozkładając to zadanie na długie dziesiątki lat. Bardzo to ładnie, tylko Pan zapatrzony w owe „ideały" nie widzi galopujących wypadków, które zapewne na nas nie poczekają. Jakby tak szło dalej, to chłopów może zalać powrotny, narodowy analfabetyzm, a z waszych planów nie zostanie śladu. Nie stać Was zaś na to, byście jak Jozue zatrzymali słońce.

Nie chcąc bynajmniej P. urażać zaznaczę, że stokroć wolałbym w nim widzieć opętaną krewkość młodzieńca, niż tę równowagę starego szambelana. Zresztą niech sobie P. przypomni, jaką rolę wyznaczył młodzieży, wielki, a zapewne i mądry Mickiewicz. O walce z hydrą dużo, o kaznodziejstwie, ani jednego słowa. A wtenczas było więcej czasu na rozmyślanie! I on był poetą!

Nasz żywot i położenie od poezji są bardzo i bardzo dalekie! Rzeczywistość zaś mówi, że zwycięzcami zostaną tylko ci, co pracując i walcząc wytrwają do końca. Starajcie się byście wszyscy należeli do nich!

W.



Demokracja i totaliniaki. („Zwrot" Nr. 4.)

Pouczający dekret Piłsudskiego

W „Polonii" z dn. 26. I. ukazał się pod powyższym tytułem artykuł, który pozwalamy sobie w części przedrukować. — (Przyp. Red.).

Ordynacja wyborcza, wprowadzona dekretem Naczelnika Państwa, nie wywołała w społeczeństwie prawie żadnych wątpliwości i zastrzeżeń i to mimo tylu i tak głębokich przeciwieństw, jakie ówczesne odłamy polityczne dzieliły.

A była przecież ta ordynacja.... ostatnim słowem wcielenia zasad demokratycznych! Wprowadzała bowiem powszechne, równe, tajne, proporcjonalne i bezpośrednie prawo głosowania bez różnicy płci i przyznawała je już wyborcom, którzy do dnia ogłoszenia wyborów ukończyli 21 lat, przy czym dla prawa wybieralności granicy wieku nie podnosiła. Przeprowadzała aż do skrajnych konsekwencji zasadę, że każdy poważniejszy odłam opinii publicznej winien mieć odpowiadające jego wpływom w społeczeństwie przedstawicielstwo. Stąd przyjęcie za punkt wyjścia, że jeden poseł przypada przeciętnie na 50.000 mieszkańców, dalej tworzenie wielomandatowych okręgów, dopuszczenie tworzenia w okręgach przez różne listy t. zw. związku wyborczego, traktowanego przy rozdziale mandatów jako jednej grupy, a wreszcie zastosowanie przy podziale mandatów systemu proporcjonalnego według jego najbardziej klasycznej formuły de Hondta.

Odbiegliśmy bardzo w ciągu 20 lat od tych zasad i pojęć; nie trzeba jednak zapomnieć, że wówczas były one wyznaniem wiary całego politycznie myślącego i zorganizowanego ogółu polskiego. Do jakiego stopnia istniała w tych zasadniczych zagadnieniach zbieżność poglądów, o tym najlepiej może świadczyć fakt, że ordynacja wyborcza, ogłoszona przez radykalno-socjalistyczny rząd Moraczewskiego, nie tylko w zasadniczych założeniach, ale w wielu szczegółach prawie nie różniła się od tej, której projekt na miesiąc przedtem przygotował narodowo-demokratyczny rząd Świerzyńskiego...

Drugim z kolei zagadnieniem, na które zwrócono usilną uwagę, było zapewnienie społeczeństwu pewności, że wybory są aktem o wielkim znaczeniu narodowym i moralnym! Nikomu wówczas przez myśl przejść nie mogło, że w Polsce Niepodległej ktoś zechce wyborcę „poprawiać", że możliwe są jakieś „cuda nad urną" lub „godziny duchów", że swoboda i czystość wyborów może być przez jakieś represje czy złośliwe szykany utrudniona lub wręcz uniemożliwiona!

Stąd to już w ordynacji wyborczej znalazły się postanowienia, gwarantujące bezwzględną rzetelność aktu wyborczego. Jednym z takich było nowe w naszych stosunkach przekazanie rozpatrywania protestów wyborczych Sądowi Najwyższemu, który według art. 90 dekretu Naczelnika Państwa załatwić je winien w przeciągu 6 miesięcy od dnia wyborów.

Niemniej silny nacisk położono na zabezpieczenie czystości wyborów od strony praktycznej przez odpowiednie „nastawienie" działalności władz administracyjnych i komisyj wyborczych. Stało się to główną niemal troską obu ministrów spraw wewnętrznych, z których nazwiskami związana jest historia pierwszych wyborów: St. Thugutta w gabinecie Moraczewskiego, za którego urzędowania wypadły główne czynności organizacji wyborów i St. Wojciechowskiego w gabinecie Paderewskiego, któremu przypadło w udziale nadzorowanie wyborów w dniu głosowania. I nic może lepiej nie świadczyło o spełnieniu przez czynniki urzędowe należycie ich zadania oraz o pełnym zadowoleniu społeczeństwa z tego stanu rzeczy, jak nikłość skarg i znikoma ilość protestów wyborczych, z których ani jeden nie był oparty na dostatecznej podstawie.

Minęło od tego czasu 20 lat. Zdążyliśmy w tym czasie dokonać dwu zmian systemu wyborczego. Jednej w sierpniu 1922 r. nie naruszającej w zasadzie linii przewodnich dekretu Naczelnika Państwa z 28 listopada 1918 r. drugiej — krańcowo z nimi sprzecznej — z lipca 1935 r.

Po tym drugim, nieudanym eksperymencie, potępionym wreszcie nawet przez jego autorów, stoimy przed czwartą próbą dania społeczeństwu takiego systemu wyborczego, który by dał przedstawicielstwo narodowe przez nikogo w państwie nie kwestionowane, cieszące się należytym autorytetem.

Jakże wskazanym by było, by ci, w których ręku spoczywa odpowiedzialność za nową ordynację wyborczą, a którzy tak często zwykli się powoływać na pozostawione przez Józefa Piłsudskiego dziedzictwo myśli i wskazań, sięgnęli do dekretu z 18 listopada 1918 r., nierozerwalnie z Jego nazwiskiem związanym... Nie tyle może po to, by kopiować ustalone w nim szczegóły, ale by przypomnieć sobie zasady ideowe i założenia prawno-polityczne, na których naród wybierał swych przedstawicieli na pierwszy Sejm Wolnej Ojczyzny.

Paweł Kornicz.

PROJEKT ZAŁOŻENIA ODLEWNI ŻELAZA NA LITWIE. W litewskich kołach gospodarczych istnieje projekt założenia większej odlewni żelaza, która pokrywałaby przynajmniej częściowo zapotrzebowanie rynku litewskiego. Fabryka ta przerabiać ma stare żelastwo, wywożone dotychczas z Litwy w wysokości 5—7 tys. ton rocznie.

W sprawie założenia wspomnianej fabryki prowadzone są obecnie rokowania między przedstawicielami zainteresowanych przemysłowców a rządem litewskim.

OSTATNIE ŻYCZENIE



— Czy macie jakie ostatnie życzenie?

— Owszem, chciałbym butelkę wina z urodzaju 1948 roku.

B. rektor Uniwers. Jagiellońskiego profesor dr. Leon Marchlewski.

O opiekę lekarską dla wsi polskiej

Jak wiadomo po **długoletniem lekceważeniu wsi polskiej** obecnie modnem się stało hasło „stawać frontem do wsi“, ale **wieś z tej zmiany nastrojów na razie niewielką korzyść odniosła.** Czcza gadanina nikomu jeszcze na dobre nie wyszła, a ponieważ wieś czekać nie może, a wie, że od niej przyszłość Państwa i Narodu zależy, więc stara się różne sprawy załatwiać w swoim własnym zakresie. Do takich zalicza obecnie także **troskę o zdrowie. Obronność Państwa zależy w znacznej mierze od zdrowia żołnierza,** a ponieważ żołnierz to w znacznym stopniu wieś, więc troska o jego zdrowie jest jednoznaczna z troską o obronność Państwa. Z tej prawdy bardzo wielu zaczyna sobie zdawać sprawę i liczne są głosy nawołujące do energicznych posunięć zmierzających do podniesienia zdrowotności wsi. Z pośród nich na szczególną uwagę zasługuje głos **profesora E. Artwińskiego,** który w Polskiej Gazecie Lekarskiej zagadnienie to oświetla wszechstronnie.

Prof. Artwiński stwierdza, podobnie jak wielu innych autorów, że jedną z najdotkliwszych bolączek wsi jest **brak lekarzy dyplomowanych. Powodzenie lotnych ośrodków zdrowia oraz powstające w różnych częściach kraju spółdzielnie zdrowia są tego najlepszym dowodem.** Różne są projekty rozwiązania zagadnienia pomocy lekarskiej na wsi, ale niezależnie od takiego czy innego rozstrzygnięcia, wieś musi za tę pomoc zapłacić, a pieniędzy na to nie ma. W dodatku nawet najniższe honoraria lekarskie wydają się ludziom wsi wygórowane i nieraz zarzuca się lekarzom brak uspołecznienia, dążności urbanistyczne, ba nawet paskarskie opłaty lekarskie. Tymczasem ze strony sfer lekarskich podnosi się okoliczność, że stale zmniejszające się zarobki lekarskie mogą wreszcie doprowadzić do tego, że **dobrych lekarzy będziemy mieli w Polsce coraz mniej, a od wsi będą stronić coraz więcej.** Jak temu zaradzić? Prof. Artwiński wątpi aby Państwo mogło w najbliższym czasie zapewnić wsi odpowiednią opiekę lekarską. Zalegające sumy, jakie rząd winien jest lekarzom za leczenie urzędników, są dowodem wystarczającym. **Należy przeto dążyć do tego, aby wieś sama przy pomocy finansowej z zewnątrz opiekę tę mogła zorganizować w sposób dla niej najodpowiedniejszy.** Według prof. Artwińskiego było by najlepiej, **gdyby zdolni synowie włościańscy mający zamiłowanie do nauk lekarskich, otrzymywali stypendia, umożliwiające im długie i drogie studia. Lekarz stypendysta wracałby do znanych mu warunków i bliskich mu ludzi.** Pomysł ten powinien być urzeczywistniony, choć obserwując obecny stan rzeczy dochodzi się do wniosku, że **liczny ów zastęp młodzieży, pochodzącej ze swi, a pragnących do niej po skończeniu studiów powrócić nie będzie.** Pobyt w mieście i stosunki więcej kulturalne tyle przedstawiają dla młodego lekarza atrakcyj, że powrót na wieś mu się nie uśmiecha. Na to aby pomysł prof. Artwińskiego był w bliskiej przyszłości zrealizowany, trzeba, **aby ideały, propagowane przez obecną, dorastającą młodzież ludową naprawdę mogły się ziścić.** Zaludnienie naszej wsi lekarzami wyrównałoby też stopniowo dotychczasowe **wadliwe rozmieszczenie lekarzy** i zapobiegło by nadmiarowi głodujących lekarzy po wielkich miastach. Że obecne rozsiedlenie lekarzy w Polsce jest wysoce wadliwe o tem poucza statystyka, opracowana przez **dr. M. Kasprzaka, według której na tysiąc mieszkańców dużych miast przypada 17 lekarzy, a małych i po wsiach zaledwie półtora,** co zdaje się dowodzić, że może nie tyle brak lekarzy, ile złe ich rozmieszczenie jest jednym z wielu powodów **niedomagań sanitarnych naszej wsi,** a stwierdzenie tego faktu prowadzi znów do punktu wyjścia naszych rozważań, że nieodpowiednie warunki dla osiedlających się lekarzy po wsiach i miasteczkach **spowodowały** nadmierne skupianie się ich w wielkich miastach. Prof. Artwiński akcentuje też konieczność racjonalnego zorganizowania **szpitali powiatowych,** co wpłynęło by niewątpliwie korzystnie na przypływ młodych sił lekarskich do wsi. Zapewnienie pomocy starszych kolegów ułatwiłoby pracę wielu młodym i sumiennym lekarzom, świadomym ciążącej na nich odpowiedzialności i wskutek tego właśnie lękających się wsi.

Świadomość, że wieś nasza własnymi funduszami nie zdoła sobie zapewnić szybko należytej opieki lekarskiej dotarła już do szerokich sfer ludzi, dbających o przyszłość naszego narodu. Środki zaradcze są konieczne i muszą być uzyskane jaknajrychlej.

Wieś sama próbuje znaleźć środki zaradcze i organizuje **Spółdzielnie Zdrowia.** Pragnąc zdobyć materiał do oceny ich działalności, prof. Artwiński nawiązał korespondencję ze **Spółdzielniami w Markowej** (koło Łańcuta), **Dmitrowiczach** (Polesie), **w Turośni Kościelnej** (pow. Białostocki) i **Remenowie** (ukraińska, woj. Lwowskie), które chętnie udzieliły wyjaśnień. Natomiast **Spółdzielnia w Odrowążu** (woj. Krakowskie) i w **Bednarowie** (ukraińska, woj. Lwowskie) nie dały odpowiedzi. Szczególnie interesujące są informacje udzielone przez Spółdzielnię w Markowej. „Bardzo wiele Spółdzielni Zdrowia jest w przygotowaniu, ruch weźmie rozmach gdy przezwyciężymy największą trudność: dążności urbanistyczne, strach przed wsią i wielkie wymagania, a małe, niestety uspołecznienie lekarzy. Ruch musi sobie wychować ich na nowo“. Spółdzielnia w Markowej powstała w roku 1935, inne w ciągu roku 1937 i wszystkie bezskutecznie poszukują lekarzy. W Markowej lekarz pracował od dnia 15. 9. 36 do 28. 2. 37 r. Jedynie Spółdzielnia **ukraińska** posiada lekarza. Spółdzielnie zdrowia liczą przeważnie ponad dwustu kilkudziesięciu członków i wszystkie podają zgodnie, że ilość udziałowców wzrosłaby natychmiast z chwilą przybycia lekarza. Obszar Spółdzielni rozciąga się na 6 do 10 klm. w promieniu i obejmuje 6 do 30 wsi i około 12 tysięcy mieszkańców. Wynagrodzenie lekarza od 200 zł. miesięcznie i 10 do 15 proc. od opłat za leczenie członków i nieczłonków. Poza tym wszystkie Spółdzielnie ofiarowują dwupokojowe mieszkania z opałem i światłem. Są to wynagrodzenia raczej skąpe, ale na razie wieś lepszych ofiarować nie może.

Fakty przytoczone przez prof. Artwińskiego polecam przede wszystkim **uwadze młodego pokolenia chłopskiego. Wśród niego mnszą się znaleźć pionierzy ruchu spółdzielczego nie tylko w zakresie spraw gospodarczych, ale i leczniczych.** Niechaj młodzież ludowa poświęcająca się medycynie przestanie marzyć o karierze „miejskiej“ a natomiast niechaj wraca do wsi rodzinnej i tam poświęca się służbie publicznej ciężkiej, ofiarnej ale tak doniosłej dla Narodu i Państwa.

Prof. Dr. L. Marchlewski.

O amnestię dla emigrantów

(wąż) Pewien dwugłos rozległ się w minłony poniedziałek z warszawskiego gmachu przy ulicy Wiejskiej i dociera coraz dalej i głębiej w kraj, poucza, uświadamia, wstrząsa. Nie był to dwnglos, który padł z trybnny sejmowej; należy się rozstać z myślą, iżby z trybuny dzisiejszego Sejmn można było nsłyszeć dwugłos, zdolny do poruszeuia instynktów społeczeństwa. Nie żywe słowo, namiętnością drgające, lecz szelest kart papieru odwracanego dla zarejestrowania pewnych aktów urzędowych, stał się pobudką nowych refleksyj.

Jest jeszcze jedna instytucja, zachowana z urządzeń prawdziwego parlamentaryzmu, która pozwala na wydobycie pod światło dzienne wszelakich osobliwości reżimu. Interpelacja. Poseł co śmielszy na duchu, spisuje jakiś rozdział, lub ustęp z codziennej kroniki wydarzeń posępnych, adresuje do jednego z ministrów, a gdy marszałek Izby nie znajdzie w interpelacji nic zdrożnego, przyjmnje ją do laski i wysyła pod adres wskazany. Obecny premier, p. Składkowski uważa za swój obowiązek dawać na interpelacje odpowiedź pisemną.

Z początkiem bieżącej sesji poseł dr. Putek wystosował do szefa rządu interpelację na temat amnestii dla emigrantów politycznych i innych zjawisk życia publicznego najbardziej dokuczliwych. Na wstępie posiedzenia poniedziałkowego marszałek Sejmu zawiadomił Izbę, że m. in. także poseł Putek otrzymał odpowiedź na swą interpelację.

W kilka chwil później stała się treść odpowiedzi wiadoma wśród sprawozdawców parlamentarnych, wnet potem wszystkie redakcje pism codziennych w krajn oddawały ją do złożenia i ogłoszenia. Odpowiedź znana z depesz wczorajszych brzmiała: Nie! Rząd nie zamierza wystąpić z inicjatywą amnestii co do osób, „które nie poddały się skutkom prawomocnych wyroków sądów Rzeczypospolitej“.

Wrażenie enuncjacji było odstręczające. Stanowisko, sformułowane w swoim czasie przez ministra Michałowskiego, pozostało więc nadal dogmatem nienaruszalnym. Trwa i obowiązuje.

Lecz kapryśny zbieg okoliczności chciał, iż tego samego dnia w cztery godziny po oddaniu do użytku publicznego odpowiedzi premiera na interpelację dra Putka odezwała się jakby replika i podana została również do wiadomości powszechnej. Była to interpelacja posła ks. dra Lubelskiego w sprawie amnestii dla Wincentego Witosa i towarzyszy.

Jednocześnie z odpowiedzią p. premiera kraj cały zapoznał się z brzmieniem nowej interpelacji, poświęconej tej samej materii. A wrażenie tym razem było naprawdę druzgocące.

Ksiądz infułat Lubelski przeciwstawił dogmatowi Ozonu rację stanu trafną i niezawodną. Przypomniał, że potrzebę amnestii uznają ludzie najbardziej zasłużeni w Polsce, świeccy i duchowni, wojskowi i cywilni. „Sprawa Witosa“ jest od szeregu lat głównym fermentem na wsi, przyczyną rozgoryczenia mas chłopskich i ich zradykalizowania, jak świadczą nieustające zajścia.

Racje, przytoczone, w interpelacji księdza Infułata, nie dają się niczym odeprzeć. Posłannictwem rządu jest kojenie namiętności, a nie ich podżeganie, jest spokój wewnętrzny, a nie waśń zawistna.

Interpelacja ks. dra Lubelskiego jest dokumentem racji stanu i sztuki rządzenia.

Wielkie zwycięstwo opozycji w wyborach samorządowych

W niedzielę, 22 stycznia odbyła się dalsza seria wyborów samorządowych. Głosowały miasteczka województwa poznańskiego i część województwa lwowskiego. W Wielkopolsce na 436 mandatów radzieckich przypadło 325 mandatów ugrupowaniom opozycyjnym (pomiędzy tymi Stronnictwo Narodowe 237, Stronnictwo Pracy 59), listy Ozonu lub skombinowane z Ozonem mandatów 105. Jakkolwiek będziemy wartościować te czynniki, stosunek sił przejawił się w tych wyborach niedwuznacznie.

Na wszelkie pytania, złączone z obecną taktyką kierownictwa Ozonu nawet na mniej wyrazistym samorządowym gruncie społeczeństwo powiedziało, że — nic.

Odczyt gen. Kukiela

(W) Gen. dr. Marian Kukiel wygłosił w Krakowie, w lokalu Str. Pracy odczyt dla członków Rady społeczno-politycznej **na temat sytuacji politycznej w Europie, po katastrofie w Czechosłowacji.**

Gen. Sikorski zaproszony do Paryża na uroczystość polsko-francuską

(Ac) „Figaro“ donosi:

Generał Sikorski, b. prezes Rady ministrów został zaproszony do **wzięcia udziału w manifestacji braterstwa broni francusko-polskiego, organizowanej we Francji w celu uświetnienia 20-tej rocznicy niepodległości Państwa Polskiego.**

Potrzeby C. O. P. i województw południowo-wschodnich

Dnia 28 bm. w Prezydium Rady Ministrów w obecności marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym zakończono obrady, rozpoczęte na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 25 bm. w sprawie potrzeb gospodarczych C. O. P. i województw południowo-wschodnich.

Porozumienie czy walka?

W wywiadzie, udzielonym niedawno „Kronice Polski i Świata", **wicepremier Kwiatkowski** ujmuje zadania współczesnej Polski w trzy punkty:

1) wzmocnienie sił obronnych,

3) zjednoczenie polityczne Polaków. Te trzy problematy — mówi wicepremier — są bardzo ważne i równocześnie muszą być realizowane. Jak zjednoczyć Polaków?

Nie przez przymus, nie mechanicznie, p. wicepremier jest stanowczym przeciwnikiem sztucznego, pozornego zjednoczenia — deklarując się w swym odczycie w Katowicach 16. X. 38 r. p. t. „Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce", jako zwolennik **idei współpracy i i współdziałania bez wyrzekania się własnych poglądów i przekonań ze strony czy to ludowców, czy narodowców, czy socjalistów i t. p.**

Wicepremier rozumie rzeczywistą rzeczywistość, która mówi, „że wśród prądów, które nasze społeczeństwo nurtują, poczesne miejsce przypada w udziale ideologiom partyjnym. One stanowią jedną z realnych sił w społeczeństwie". Przeciwnikom partii przypomina sanacyjny „Zespół" następujące wskazania św. Augustyna: „W istotnych i koniecznych rzeczach niech panuje **Jedność,** w mniej ważnych i wątpliwych **Wolność,** a we wszystkich **Miłość.**

Z polskich wieszczów — nie mówiąc o Mickiewiczu i Słowackim, którzy byli zdecydowanymi demokratami — wspomnieć należy, że również wielki arystokrata Krasiński był przeciwnikiem „sobiepańskiej jedności" — wołając: „Życie jest to tarcie się, jest to podwójność, nie zaś jedność spokojna. A szlachta polska była jednością — sobiepańską, niedbałą o nic, bo nic się jej nie sprzeciwiało, nie nauczyła się życia, w letargu leżała".

Kiedy Rada Naczelna Str. Lud. na ostatnim zjeździe oświadczyła — że „zjednoczenie narodu musi być oparte na szczerym i uczciwym porozumieniu realnych sił politycznych", stanowisko to spotkało się z **namiętnym sprzeciwem „Gazety Polskiej", naczelnego organu „Ozonu".** Czytamy tamże:

„Koalicja stronnictw — to nie zjednoczenie Narodu. To nawet nie etap wstępny na drodze do zjednoczenia. To jest instytucja, posiadająca swój własny, odrębny charakter, swoje własne cele i swój własny „klimat psychiczny".

Dziennik, przeciwstawiając się zjednoczeniu w formie koalicji stronnictw podkreśla:

„Byłoby bardzo pożyteczne dla wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej w Państwie, gdyby działacze i publicyści, popierający formalnie ideę zjednoczenia narodowego, zrozumieli, **że słowo „koalicja" zostało z naszego słownika wykreślone.** Byłoby b. pożądane, gdyby zechcieli zrozumieć, że „koalicja", to woda na młyn rozbicia, a nie jedności narodowej, że „koalicja" — to instrument pogłębiania i utrwalania istniejących różnic, a nie ich redukowania lub likwidacji".

Stanowisko jasne i wyraźne. Jedność narodowa to **Ozon.** Tenże uważa, że zjednoczenie już prawie nastąpiło — dowodem wybory sejmowe, które dały druzgocące zwycięstwo O. Z. N.; mimo bojkotu wyborów przez opozycję udział głosujących wynosił oficjalnie 67.7 proc.; tak społeczeństwo spieszyło oddać głos na kandydatów Ozonu. Odnośnie do przechwałek Ozonu — wykazało czasopismo **„Czarno na Białym"** na podstawie ścisłych obliczeń, że **„OZON", zawdzięcza połowę swych mandatów do Sejmu głosom innych narodowości, gdy jednocześnie właśni rodacy odwracają się od niego".**

Tam też wśród mniejszości narodowych, tj. we Wschodniej Małopolsce, na Wołyniu, Polesiu, oraz po **zażydzonych miastach,** udział głosujących był najwyższy, do sto procent dochodzący. Posłowie polscy, wybrani głosami mniejszości narodowych, jakiż to triumf myśli państwowej polskiej, gdyby nie takie „ale":

Radio i prasa sanacyjna ze szczególnym uznaniem podnosiła tłumny udział w wyborach na Polesiu — jak to poczciwi Poleszucy gremialnie w procesji z chorągwiami szli do urny wyborczej do Sejmu, a obecnie do samorządu — co świadczy o ich uświadomieniu obywatelskim i grawitacji ku Polsce, skądże zatem takie rewelacyjne oświadczenie b. marszałka Senatu **Prystora** — złożone na ostatniej konferencji prasowej Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich?!

„Ludność ziem wschodnich — mówi sen. Prystor — jest spokojna i potulna, ale nastroje jej są inne niż gdzie indziej. Dowodem tego dni wrześniowe. Wszyscy tam cieszyli się, że będzie wojna. A pytani tamtejsi chłopi — dlaczego się cieszą, odpowiadali — będzie wojna, to dostaniemy lasy i łąki. Przygotowali się już do dzielenia tych własności między sobą. Lecz byli i tacy, którzy w biały dzień już wypasali łąki, zwozili drzewo z lasów do domów".

Czyż ta krótka wiadomość — podana przez prezesa Tow. Rozw. Ziem. Wschod. nie wskazuje wyraźnie, jak aktualną i słuszną jest uchwała Rady Naczelnej S. L. **o konieczności zjednoczenia przede wszystkim społeczeństwa polskiego — w oparciu o uczciwe porozumienie istniejących stronnictw polskich?**

A czyż nie jest prawdziwym świadectwo „Dziennika Ludowego", że Stronnictwo Ludowe jest na wsi głównym ośrodkiem konsolidacji mas chłopskich — najbardziej uświadomiony element chłopski jest w ruchu ludowym — wobec czego ośrodkiem prawdziwego zjednoczenia musi stać się ruch ludowy.

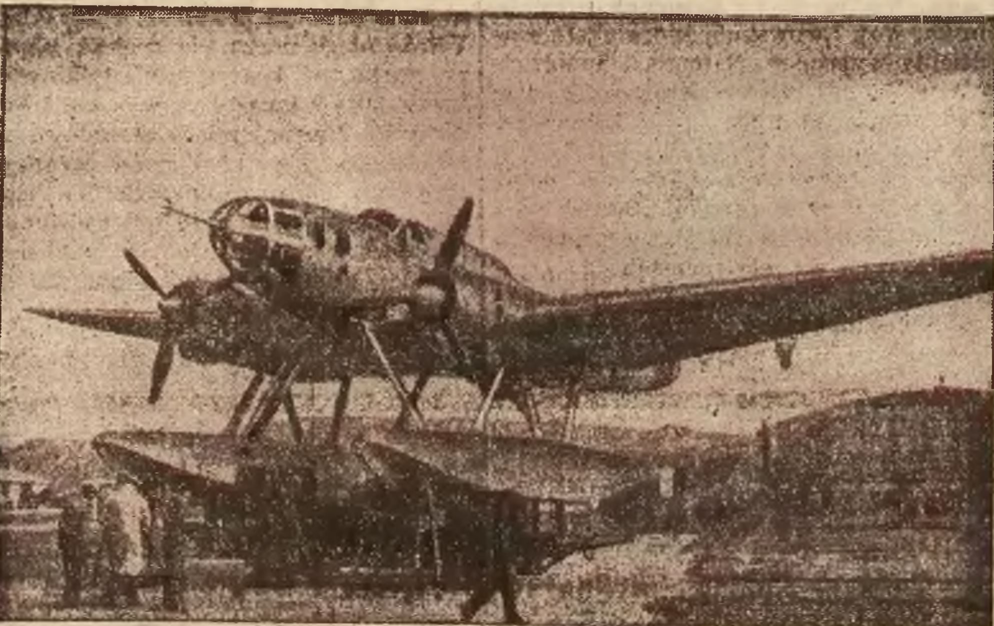
Jak zatem nazwać postępowanie rzekomych zwolenników zjednoczenia — którzy „jednoczą" lud — przez **rozbijanie** tegoż — przez różne dywersje, — ostatnio przez ozonowe agencje prasowe, szerzą informacje o „rozwiązaniu grupy Witosa" — jakby grupą tą nie było całe Stronnictwo Ludowe, a tylko garść najbliższych jego przyjaciół politycznych?

Dywersje te — (nieszkodliwe dla ruchu ludowego) stosunek „Gazety Polskiej" do ostatnich uchwał Rady Naczelnej Str. Lud. dowodzą niezbicie jednego:

Między stanowiskiem Str. Lud. co do zjednoczenia, a stanowiskiem oficjalnego Ozonu jest przepaść. Jak trafnie zauważył „Warszawski Dziennik Narodowy", **grzechem pierworodnym twórców O. Z. N. było budowanie zjednoczenia narodowego od g ó r y, trybem mechanicznym, a nie o d d o ł u w sposób organiczny".**

Grzech ten mści się i będzie się mścił w dalszym ciągu — góra z doliną nie zejdą się. Zjednoczenie, według naczelnego organu Ozonu — może nastąpić wyłącznie via Ozon — pod komendą gen. Skwarczyńskiego — za uprzednim spaleniem wszystkich partyjnych sztandarów — zniweczeniem stronnictw — **a na dobrowolne samobójstwo — samozagładę, żadne wielkie stronnictwo nie zgodzi się; pozostaje zatem walka, od zwycięstwa, której zależy czy Polska należeć będzie do bloku demokracyj zachodnich, czy też powlecze się w ogonie państw monopartyjnych, totalnych.**

JASIEŃ.



Nowy francuski hydroplan myśliwski zaopatrzony w dwa motory o mocy 900 koni każdy.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

OSTRZEŻENIE!

Na terenie niektórych gmin powiatu sokalskiego uwija się osobnik niejaki Marek Puć, który różnie przedstawia się chłopom. Ostrzegamy wszystkich przed tym osobnikiem. Iest to naganiacz ozonowy.

Zarząd powiatowy S. L.
na powiat Sokal.

KOMUNIKAT ZARZĄDU POW. S. L. W KRAKOWIE

Dnia 5 lutego 1939 r. w niedzielę, odbędzie się w **lokalu red. Piasta** punktualnie o godz. 10-ej rano **posiedzenie Zarządu Pow. S. L.** przy udziale członków Zarządu Pow. i prezesów Kół Gminnych S. L. Na program składają się: 1. **Sprawy samorządowe** i zbliżające się wybory do rad gromadzkich. 2. Okólnik Zarządu Okr. S. L., 3. Ułożenie planu działalności na najbliższą przyszłość, a zwłaszcza zagadnienie uruchomienia martwych, a istniejących faktycznie i prawnie Kół S. L. w powiecie i rozprowadzenia legitymacji na rok bieżący. Kwestia ożywienia Kół S. L. winna leżeć głęboko na sercu przede wszystkim Prezesom Kół Gminnych, którzy odpowiedzialni są za powierzony im odcinek pracy w powiecie krakowskim.

Gromady, które nie mają w dostatecznej ilości deklaracji kandydatów na radnych, mogą je otrzymać w dowolnej liczbie w sekretariacie Zarządu Pow. w Krakowie, Mały Rynek 4.

Pożądanym jest kompletne, a zwłaszcza punktualne przybycie uprawnionych!

Za Zarząd Powiatowy:
(—) Gajoch Jan, prezes

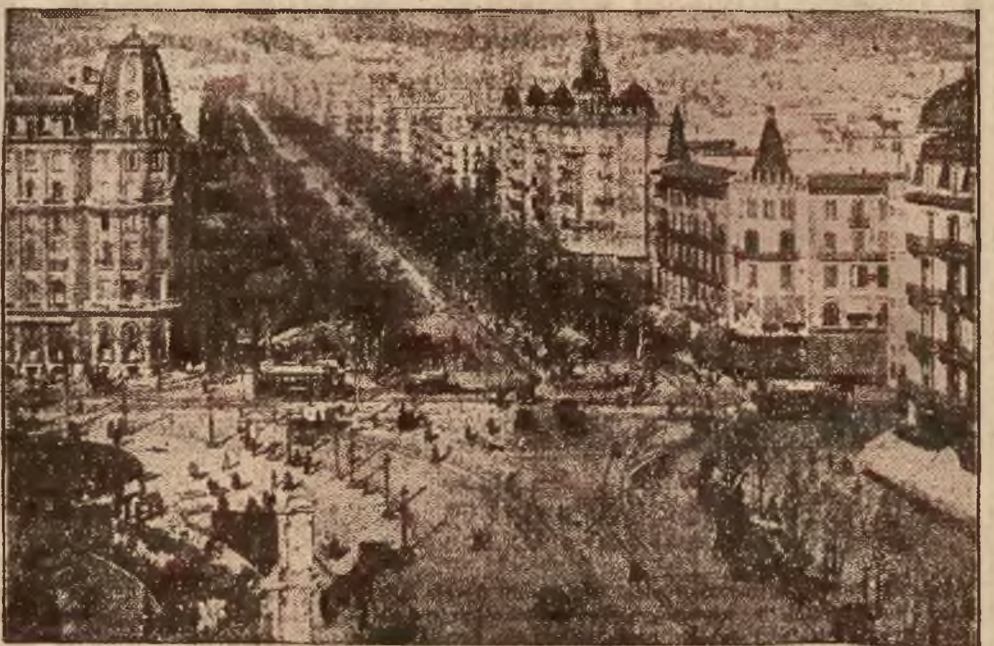
POWIAT WADOWICE

W niedzielę, **dnia 5 lutego** o godz. 10-ej przed południem w Domu Robotniczym w **Andrychowie** odbędzie się konferencja Stron. Ludowego, na którą zapraszam ludowców z gminy zbiorowej Andrychów.

Z uwagi na zbliżające się wybory samorządowe, proszę o liczne przybycie członków S. L. z każdej gromady.

Józef Szypuła

LITEWSKA FLOTA HANDLOWA. Litewska flota handlowa w dn. 1 stycznia r. b. liczyła 9 statków o łącznej pojemności 11.358 trb. wobec 8 statków o pojemności 7.560 trb. w analogicznym miesiącu 1938 r.



Paseo de Gracia, jedna z głównych ulic Barcelony.

Odpowiedź na interpelacje

Na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu odczytane zostały odpowiedzi Rządu na niektóre zgłoszone przez posłów interpelacje.

Na interpelację pos. Putka w sprawie amnestii Rząd odpowiedział iż nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą i nie widzi przy przytoczonych przez posła Putka momentach właściwych podstaw do takiej inicjatywy, w szczególności co do osób, które nie poddały się skutkom prawnym wyroków sądów Rzeczypospolitej.

Rząd nie uważa, ażeby zniesienie instytucji miejsc odosobnienia było na czasie, natomiast jest zdania, że dotychczasowe oddziaływanie tej instytucji na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego przemawia za jej utrzymaniem.

Kochany „Piaście"!

Na wezwanie p. prez. Wojc. Marchwickiego składam zamiast życzeń imieninowych naszego kochanego Prezesa 5,— zł. na „Fundusz Prasowy" i spodziewam się, że już w najbliższych numerach „Piasta" wyczytam nazwiska tysięcy ludowców, składających w ten sposób swoje życzenia.

Szczęść Boże waszej pracy!

J ó z e f i n, 26. I. 1939

WOJCIECH JARMUŁA.

NA IMIENINOWY FUNDUSZ PRASOWY

złożyli: W. Tomaszewski, Pułanki 2,— zł., W. Pytlik, Jarosław 2,— zł., R. A., Kraków 2,— zł., W. Górski — K. 2,50 zł., Mgr. J. Kokoszka Jordanów 5,— zł., Fr. Wesoliński, Nietążków 8,— zł., T. Zięba, Dukla 7,20, J. Prusak, Łososina 1,— zł., Jan Drohojowski, N. Jork 10,— zł., K. Kilian, Kr. 5,— zł., J. Kulka, Krzesz. 2,— zł., Fr. Czernik, Lubosz 5,— zł., Koło Str. Lud. Szare 6,24 zł., K. Liszka, Sęk. 1,— zł., M. Nawrocki, W. J. 2,— zł., E. Hernach, Zarz. 1,50 zł., Jan Kurgan, Blizna 1,— zł., Kaź. Rayski, N. Targ 10,— zł., Jan Siuta, Brzeszcze 8,— zł., T. Ulman, Aligowa 2,50 zł., J. Augustyński, Gorzyce 5,— zł., J. Bielak, Mr. 5,— zł., J. Mróz, Rdziostów 4,— zł., Fr. Pulka, Rz. 5,— zł., Ks. K. Fleischhacker 2,— zł., St. Matlak, Lipie 1,50 zł., J. Data, Szerzyny 2,— zł., J. Szczepuła 1,— zł., T. Czyżowicz, Wł. Malejki, Tom. Szczepuła, Józef Cieślicki, Sąsiadowice 2,— zł., J. Koczwara, Dębno 1,— zł., J. Składzień, Zawada 10,— zł., Koło S. L. Wierzchosławice 5,— zł., Dr. L. Madej, T. 10,— zł., St. Perlak, Ruda 2,— zł., Sekcja Kobiet S. L., Ruda Łańc. 2,— zł., Wł. Kojder, Grzęska 1,50, J. Chromczak, Czudowice 3,— zł., Fr. Wójcik, Wyciąże 1,— zł., J. Lorek, Łukowica 2,— zł., St. Patrzyk, Lipinki 2,30 zł., Fr. Dymek, Nizowa 1,— zł., Wł. Szewczyk, N. Targ 5,— zł., Fr. Gdyk, Łowce 1,— zł., Kółko Rolnicze, Łowce 2,— zł., „Znicz", Milówka 7,27 zł., Koło S. L., Woronica 2,35 zł., Dr. W. Korzenny 2,— zł., Koło S. L. Brzoza Stadn. 2,— zł., St. Puka, Szutowa 1,— zł., J. Kisil, N. T. 4,— zł., Z. Górski, Krosno 2,— zł., J. Planeta, W. Wieś 1,— zł., W. Fulat, Szare 1,— zł., W. Witak, Smigno 5,— zł., Koło S. L. Laszki 4,50 zł., Fr. Glubisz, Zgoda 2,75 zł., J. Pomirski, Miech. 5,— zł., J. Moskal, Dubowica 1,— zł., J. Trybała, Sobolów 1,— zł., P. Zieliński, Pamiątkowo 1,— zł., J. Rachwał, Łączki 2,— zł., Wł. Łaz, Brzeżany 1,— zł., Dr. J. Fall, Sz. 2,— zł., St. Kruczek, Jarczowce 2,— zł., F. Ślusarczyk, Brzączowice 1,— zł. Fr. Dymek, Nizowa 1,— zł., J. Strychalski, Mogila 1,— zł.

HANDEL ZAGRANICZNY LITWY W ROKU UB. Handel zagraniczny Litwy w r. ub. przedstawiał się następująco: eksport wyniósł 233,2 miln. litów, import zaś 223,6 miln. litów; dodatnie saldo bilansu handlowego wyniosło zatem 9.6 miln. litów. Zaznaczyć należy, że w 1937 r. saldo litewskiego bilansu handlowego były ujemne i wynosiło 4,4 miln. litów, przy czym obroty handlowe w 1938 r. były wyższe niż w roku poprzed[illegible]

LISTY I KORESPONDENCJE

Koło Str. Lud. w Chicago
do Rady Naczelnej S. L.

Koło Stronnictwa Ludowego w Chicago (U. S. A.) na zebraniu w dniu 3-go stycznia 1939, uchwaliło jednomyślnie szereg rezolucyj, które przesłało na Radę Naczelną Stronnictwa Ludowego do Warszawy, na ręce p. marszałka Macieja Rataja.

Uważamy, że może nie wszystkie z tych rezolucyj doszłyby do wiadomości publicznej, dlatego je opuszczamy:

„Członkowie Stronnictwa Ludowego w Chicago, na zebraniu swoim, dnia 3-go stycznia obszernie omawiali sprawę Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego w Polsce i swoim Braciom krwi, pochodzenia i idei postanowili wysłać poniższą rezolucję i serdeczne słowa zachęty:

1. — Stronnictwu Ludowemu w Polsce wyrażamy słowa szczerego uznania za niezachwiane trwanie przy idei Polski ludowej.

2. — Zapewniamy ich, że wychodźcza dusza chłopa polskiego sympatyzuje z ich ideą, sprzyja ich dążeniom i żarliwie pragnie zwycięstwa sprawy ludowej.

8. — Praca obyw[illegible], patriotyczna, uświadamiająca takich na wychodźtwie ludzi jak Smulskich, Żychlińskich, Szwajkartów, Osady, Schreiberów, Neumanów, Fronczaków, Starzyńskich, Rostenkowskich, Piotrowskich, jak księży biskupa Rhodego, Syskich, Grudzińskich, Wojtalewiczów, Pitasów, Zapałów, Ićka, Gronkowskich, Celichowskich, Zwierzchowskich, Bójnowskich, Langfortów, Feldheimów, Pyterków, Jagielskich, Świerczka, — ona utwierdziła na zawsze społeczności polsko amerykańskiej przekonanie, że Polska jako państwo jest dziedzictwem nadewszystko chłopa polskiego i całego NARODU a nie jakiejkolwiek kliki. Tego przekonania nie zmieni u nas żadna propaganda.

10. — Stanowiący jedność duchową i ideologiczną ze Stronnictwem Ludowem w Polsce, wzywamy Was, Bracia Nasi do wytrwania w szlachetnych zamierzenach aż przyjdzie, wierzymy dzień Waszego wiekopomnego zwycięstwa. A w pracy Waszej sercem Wam życzymy: Szczęść Boże!

ZARZĄD KOŁA LUDOWEGO W CHICAGO.

NA PRASĘ LUDOWĄ.

W gromadzie Szare, powiat Żywiec, ludowcy urządzili wspólny Opłatek. Na Opłatku zebrano kwotę 6 zł. 24 gr. na prasę ludową.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W PRZEMYŚLANACH

W dniu 15 stycznia odbyły się w Przemyślanach wybory do Rady Miejskiej. Na 16 radnych — ludowcy zdobyli 6 mandatów, Ozon 2 mandaty, Bezpartyjni 2 mandaty, Żydzi 5 mandatów, Ukraińcy 1 mandat.

Z ludowców zostali wybrani: p. Stanisław Michaliszyn, prezes Zarządu pow. S. L. p. Jan Mądrzak, prezes miejscowego Koła S. L:. p. Mikołaj Szyca, p. Franciszek Ostrowski, p. Jan Żukowski i p. Jan Głodkowski.

Stronnictwo Narodowe nie otrzymało ani jednego mandatu mimo silnej agitacji.

Sprawozdawca.

Z DUNAJOWA, POWIAT PRZEMYŚLANY.

Założone w ubiegłym roku koło S. L. w Dunajowie wykazuje dużą ruchliwość. Z początkiem roku urządzono zebranie, następnie urządzono „Opłatek“. Ludność widząc pracę Zarządu, chętnie zapisuje się na członków Koła S. L. Ruchliwy Zarząd tworzą: p. Franciszek Kożuchowski, prezes, Jerzy Semmer wiceprezes, Józef Kempa sekretarz i Michał Jedynek skrabnik

T.

Z Lipnicy Dolnej

Od kilku lat bywam corocznie na kilku Opłatkach kół ludowych w zachodniej Małopolsce. Obserwując je z roku na rok zauważam, że **takie zebrania, odbywające się zawsze w nastroju miłej zgody wpływają znakomicie na wzajemne nawiązanie znajomości i serdecznych stosunków pomiędzy członkami wielkiej rodziny ludowej,** nieraz z odległych miejscowości i nieraz nieznających się dawniej zupełnie. Ponadto przyczyniają się one niewątpliwie do podniesienia poziomu kulturalnego wsi polskiej. **W niedzielę, 22 stycznia br.** miałam sposobność być obecną na ślicznej takiej uroczystości opłatkowej, połączonej z przypadającą właśnie na ten dzień uroczystością imienin Prezesa naszego stronnictwa. Uroczystość ta odbyła się na krańcu powiatu bocheńskiego w **Lipnicy Dolnej i zgromadziła prócz członków** miejscowego koła ludowego także licznych gości nawet z dalszej okolicy. W podniosłym nastroju zagaił zebranie prezes miejscowego koła p. **Stanisław Sysło,** poczem zastosowane do okoliczności przemówienia wygłosili pp. **Józef Cabała** z Borowny, prezes powiatowy Bartłomiej **Twaróg** z Łapanowa, **dr. Antoni Łucki** z Chronowa i **Wojciech Duśko,** prezes gminnego związku kół ludowych w Lipnicy. W międzyczasie odśpiewano kilka kolęd i wygłoszono kilka deklamacji, wśród których największe wrażenie na obecnych wywarło piękne wierszowane powinszowanie małej **Kasi Klimkówny** z Rajbrota, która w imieniu Koła młodzieży w Rajbrocie złożyła przed portretem śliczny wieniec zielony ozdobiony białymi kwiatami i szarfą.

Niedzielna uroczystość w Lipnicy Dolnej stanowi jeszcze jeden dowód, że wieś polska się zmienia, że się podnosi kulturalnie, że zamiast dawnych zabaw ordynarnych i wrzaskliwych a nieraz i bitek, odbywają się piękne uroczystości, stojące już na poziomie artystycznym.

Waleria Gosprzydowska.

Zjednoczenie narodowe



Nie mamy dla was miejsca

Metody wychowawcze
w pewnej szkole

(B. P.) Jest jedna szkoła wiejska w okręgu kuratorium krakowskiego, naoozór mizerna, cicha, ale tętni ona niebywałem „życiem wewnętrznem“. Szkoła ta, w ostatnich trzech latach pod „niepodzielnem panowaniem“ kierownika pozostająca, należy dziś już do rzędu tych, o których się mówi, że są „osławione“. Dlatego też dla „dobra szkoły“ warto zaznaczyć, jak tam nauczyciel wychowuje chłopskie dzieci. — Otóż jedną ze stałych metod wychowawczych „kierownika“ tej placówki oświaty, jest **bicie dzieci po twarzy, kopanie, przezywanie, wyszydzanie.** Wiadomo: „szlachcic“ nie znosi dzieci chłopskich, więc pozwala sobie od trzech lat na **bezkarne praktyki.** W styczniu ub. roku pobił jednego ucznia kl. III., 11-letniego chłopca J. M., syna małorolnego gospodarza, w czasie lekcji, pięścią pod łopatkę tak silnie, że chłopiec ten przez pół roku był **ciężko chory,** stracił zdrowie, cały rok szkolny mu przepadł, **ojciec musiał płacić lekarstwa, lekarza i opiekę.** A syn nawet niczego nie zawinił. Tylko, że nauczyciel wyszedł w czasie lekcji do... kuchni, zostawił dzieci „pod opieką“ jednego z uczniów, który zapisywał „niegrzecznych“. Pewnie uczniowie mieli pomiędzy sobą osobiste porachunki.

Ojciec tego chłopca nie skarżył kierownika, ponieważ nie ma na to pieniędzy — ale władze szkolne winny się tem zająć dla dobra szkoły. Podajemy adres do zbadania: **Skomielna Biała,** Szkoła Powsz. „Kierownik“ Tadeusz Prus-Wiśniowski, profesor, reszta już na miejscu. Czekamy!

Z powiatu Wadowickiego

Dnia 8 stycznia odbyło się zebranie Str. Lud. w **Wieprzu,** na które przybyli członkowie Kół z **Wieprza, Gierałtowic, Głębowic i Nidku.** Przedmiotem obrad była m. in. sprawa **wyborów gromadzkich** i sprawy organizacyjne.

Dnia 15 stycznia **odbyło się zebranie** w **Nidku,** gdzie poza omówieniem spraw wyborczych uchwalono zwrócić się do p. ministra Poniatowskiego o **zarządzenie przymusowej parcelacji majątku „Nidek dolny“, którego** wszystkie grunta już od 1934 r. leżą odłogiem, a miejscowa ludność jest przeważnie małorolna i bezrolna. O kupno tego majątku, 250 morgów dobrej ziemi, zabiegali różni spekulanci, obcego pochodzenia.

Dnia 22 stycznia odbyło się zebranie S. L. w Głębowicach, poświęcone sprawom samorządowym i organizacyjnym. Na zebraniach tych referował **Józef Szypula z Nidka.**

S.

Ze wsi pow. Limanowskiego

KAMIENICA powiat Limanowa. — Dzięki inicjatywie ludowców, życie polityczno-gospodarcze bije u nas silnym tętnem. **Założyliśmy sami Kółko Rolnicze.** Do Zarządu weszli sami ludowcy z prezesem Koła ludowego **Wojciechem Wiatrem.** Dnia 15 stycznia odbyło się u nas zebranie samorządowe przedwyborcze. Referowali o sprawach wyborów gromadzkich **mgr. Bandur,** wiceprezes powiatowy S. L. i **aplikant M. Mamak.** Urządziliśmy Opłatek, przy udziale około 150 osób w domu gościnnego p. **Piotra Majchrzaka,** na który przybył szanowany powszechnie ksiądz proboszcz **Mieczysław Dydyński,** ks. katecheta **Stanisław Kolebok,** wójt gminy Kamienicy **Józef Kuziel,** wiceprezes Zarządu powiatowego na powiat Nowy Targ **więzień polityczny Ludwik Michalczak** z Tylmanowej. W wygłoszonych przemówieniach poruszono najaktualniejsze wydarzenia polityczne z ostatnich tygodni.

Uczestnik.

Domagamy się uzdrowienia gospodarki gromadzkiej

W roku 1937 gromada **Duńkowice** wniosła zażalenie do Starostwa w Jarosławiu, na sołtysa gromady i towarzyszy, którzy **przywłaszczyli sobie wiele rzeczy z darowizny przeznaczonej dla powodzian, poza tym, że doprowadzili gospodarkę gromady do katastrofalnego stanu,** co stwierdził lustrator p. Traczewski, w czasie przeprowadzania lustracji.

Na skutek tego p. starosta zawiesił w urzędowaniu sołtysa i towarzyszy za duże braki i niedokładności.

Należy tu zaznaczyć, że lustracja nie została doprowadzona do końca.

Celem doprowadzenia lustracji do konca, zwracała się gromada do starostwa kilkakrotnie, jednak mimo upływu już 3 lat nie możemy się doczekać dokończenia lustracji.

W tej sprawie wnosiliśmy podanie do p. premiera Składkowskiego. Może wreszcie sprawa ta ruszy z miejsca i stosunki w naszej gromadzie zostaną uzdrowione!

OBYWATEL.

Ruch Ludowy
W KATUSKIEM

Dnia 22 stycznia br. odbyła się **powiatowa konferencja Stronnictwa Ludowego** w domu p. Jaty Adama w Dębinie. Na konferencję przybyli w komplecie przedstawiciele wszystkich kół istniejących na terenie powiatu. Obrady stały na wysokim poziomie. **Przebijała z nich głęboka troska o jaknajwiększy rozwój Stronnictwa Ludowego.** Obszerny i jasny referat oparty o uchwały Rady Naczelnej S. L. z 15. I. br. wygłosił **p. Moskal Józef,** prezes powiatowy i członek Rady Nacz. Przemówienie to wywarło na zebranych głębokie wrażenie i wlało w niejedne serce nowych sił i hartu ducha do nowej pracy i walki o Polskę ludową.

Referat gospodarczy wygłosił p. **Trzaska Józef, prezes** O. T. R., który jasno i dobitnie zaznaczył, że zwycięstwo całkowite naszego ruchu leży nietylko w sile politycznej chłopów, ale w znacznej również mierze, od wyrobienia i spoistości mas chłopskich pod względem gospodarczym. Dlatego obowiązkiem chłopów jest obejmować wszystkie komórki gospodarcze, jakie znajdują się na wsi, a które mają wpływ na kształtowanie się życia wiejskiego. Przeprowadzona dyskusja pokrywała się w zupełności z wygłoszonemi referatami. Rozprowadzono przeszło 500 legitymacji SL. na rok 1939 postanowiono odbyć do dnia 1 marca b. r. walne zebrania we wszystkich Kołach w powiecie, na których przez członków Zarządu pow. SL. zostaną wygłoszone referaty o pracy organizacyjnej w Kołach, przygotowano się do wyborów samorządowych, **wyznaczono Zjazd powiatowy SL. (statutowy) celem wyboru nowych władz powiatowych Sl. na dzień 11 marca br. do Tomaszowiec.** W konferencji wzięło udział około 100 osób.

Zuchwalstwo członków Z. M. P.

W Poznaniu sąd ukarał kilku członków Związku Młodej Polski więzieniem za napad na posterunek. „Kur. Poznański“ pisze o tym procesie:

„W Sądzie Okręgowym w Poznaniu odbył się proces przeciwko 10 członkom Związku Młodej Polski ze Stęszewa, oskarżonym o to, że 17 sierpnia ub. roku w Stęszewie jeden z nich, osk. Wołyński, napadł na posterunek P. P., a wszyscy brali udział w zbiegowisku publicznym i atakowali policję. Według aktu oskarżenia, padały z tłumu okrzyki: „Niech żyje rewolucja!“, „Czy nie macie maszynków i karabinów?“, „Wiara, zbrojć się w kosy i widły, atakować tych cholerów!“. Z zeznań świadków wynika, że awanturnikom wydawało się, że im wszystko wolno, jeden z nich bowiem oświadczył: „Myśmy byli w Warszawie na zjeździe, tam nam powiedziano, że możemy wszystko robić!“. W świetlicy ZMP. znalazła policja nagromadzone toporki, sztylety, bagnety i inne narzędzia“.

I poco to wydawać pieniądze na tego rodzaju „robotę wychowawczą“?

LISTY

Z życia osadników
List z Małopolski Wschodniej

Zamieszczony w prasie wywiad z prezesem Młp. Zw. Osadników p. **Stanisławem Sapytą** poinformował naszych czytelników o powstaniu i organizacji tego Związku.

W uzupełnieniu tego w dalszym ciągu podajemy, że Związek ten powołano do życia dla zorganizowania opieki nad osadnictwem w Małopolsce Wschodniej oraz niesienia pomocy w życiu codziennym zarówno osadnikom jak i gospodarstwom.

Z początkowych prac wynika, że pragnie wypełnić swoją rolę i w pracach swoich zmierza do poprawy bytu osadnictwa. W krótkim bowiem czasie zorganizował **43 Związki Powiatowe** i zakończył pracę organizacyjną trójwojewódzkim zjazdem we Lwowie. Opracowano tam potrzeby i postulaty osadników i przedłożono czynnikom kompetentnym ,zabiegając o pomyślne ich załatwienie. Podjęło tu też szerszą akcję w kierunku gospodarczego podniesienia osadnictwa, pobudzając do żywszego udziału w życiu i pracach zorganizowanego rolnictwa a nadewszystko starając się, by osadnictwo zajęło tam rolę przodującą. Ostatnie wybory do M.T.R.-u dowiodły, że przy odbytych w dniu 13 stycznia br. weszła pokaźna liczba osadników do zarządu L.T.R.-u — *Smagała, Zaręba, Kordek, ks. płk. Panaś, Czubek, Moskal jak i prez. M. Zw. Osadników Stanisław Sapyta. Do Zarządu Głównego weszli: Puka Stefan, Kołodziej, Musiał Antoni, Charowski i St. Sapyta.* Nadto podkreślić należy, że prawie w każdym powiecie nasilonym osadnikami choćby w minimalnym stopniu, reprezentanci osadników w dość licznym stopniu weszli do władz O.T.R., odgrywając tamże poważną rolę, nie mówiąc już o tym, że wiodą prym w Kółkach Rolniczych i w życiu spółdzielczym zarówno mleczarskim, rolniczo-handlowym jak i oszczędnościowo-kredytowym.

Związek Osadników nie zaniedbuje też prac na polu oświatowym, mającym na celu przygotowanie przodowników osad w całokształcie prac zarówno Związku jak i organizacji rolniczych. *Urządzono już 15 jednodniowych kursów powiatowych, dalszych 27 tego rodzaju kursów odbędzie się w ciągu stycznia i lutego.*

Związek Osadn. podejmuje też działalność w kierunku sprowadzania nowych osadników na tutejszy teren. W tym celu zorganizował on sekcję scaleniowo-osadniczą w powiatach: *Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Brzozów i Krosno.* Sekcje te mają na celu opracowanie planu i podjęcie inicjatywy w powiatach Młp. Środkowej i zorganizowanie grup ze wsi osadniczych na parcelację w powiatach Młp. Wschodn. Tą drogą Związek pobudza małorolny czynnik społeczny do udziałów w pracach nad przebudową ustroju rol., doprowadzając do racjonalnie i planowo zorganizowanego nowego osadnictwa.

Rezolucje osadników
w pow. rohatyńskim

Onegdaj odbył się *zjazd osadników w Bursztynie, pow. Rohatyn.* Po otwarciu zjazdu i dłuższym przemówieniu p. *Antoniego Suwaja* o sytuacji osadników w pow. rohatyńskim, a następnie po długiej i ożywionej dyskusji, uchwalono rezolucję:

Zjazd żąda, ażeby całą Małopolskę Wschodnią zasilić Polakami z Zachodu na ziemiach folwarcznych.

Zjazd stwierdza, że zamykanie drzwi do świetlic, Domów Ludowych, strzeleckich, T.S.L. i t. p. tu na Kresach Wschodnich dla organizacyj polskich kulturalno-oświatowych i politycznych nie prorządowych, jest szkodliwe dla narodu i Państwa Polskiego.

Zjazd żąda rozbudowy kościołów, oraz szkół polskich na Kresach Wschodnich.

Dla zespolenia i zjednoczenia całego narodu, dla obronności i dobra kraju — zjazd żąda likwidacji sprawy brzeskiej.

Zjazd protestuje stanowczo przeciw angażowaniu nauczycielstwa do akcji ściśle politycznej — jakim są wybory. Uważamy, że w ten sposób pogłębia się i tak już istniejąca przepaść pomiędzy wsią a nauczycielstwem wiejskim.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne
w ubiegłym tygodniu

ZDOBYCIE BARCELONY.

Zainteresowanie świata politycznego obracało się w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu dokoła wojny hiszpańskiej. Sytuacja wojenna na półwyspie Pirenejskim zmienia się z godziny na godzinę na korzyść powstańców. Natarcie wojsk gen. Franco postępuje gwałtownie naprzód.

W czwartek w południe powstańcy wkroczyli do stolicy prowincji katalońskiej, Barcelony, ostatnio siedziby rządu republikańskiego Negrina.

Zdobycie Barcelony jest największym zwycięstwem powstańców od chwili wybuchu powstania, a dla wojsk rządowych dotkliwą porażką. w mieście tym bowiem znajdowały się największe arsenały, fabryki broni i amunicji.

Wojska powstańcze wkroczyły do Barcelony przy dźwiękach orkiestr, z rozwiniętymi sztandarami, witane entuzjastycznie przez półmilionową rzeszę mieszkańców. Wkrótce po zdobyciu miasta odbyły się w nim demonstracje antyrepublikańskie. Rząd premiera Negrina jeszcze przed zajęciem Barcelony uciekł do miasta Figueras w prowincji Geronie. Ukazały się już pierwsze dekrety powstańcze na zdobytych terenach. M. inn. wcielono oswobodzoną Katalonię do Hiszpanii. Wszystkie zarządzenia, mianowania i dekrety, wydane po 18 lipca 1936 r., tracą moc obowiązującą.

Po zajęciu Barcelony, wojska gen. Franco posuwają się w dalszym ciągu w głąb Katalonii. Rząd czesko-słowacki uznał oficjalnie rząd gen. Franco.

GROŹBA POWIKŁAŃ MIĘDZYNARODOWYCH.

Zwycięstwa powstańców w Hiszpanii stwarzają groźbę nowych powikłań w Europie. Znany polityk i dyplomata francuski, Paul Boncour wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że wkrótce po upadku Barcelony Francja może oczekiwać ultimatum włoskiego w sprawie żądań terytorialnych.

W kołach politycznych Europy panuje przekonanie, że Włochy, popierające wydatnie gen. Franco, wykorzystają zwycięstwa powstańców na swoją korzyść, co niepokoi Francję. Minister spraw zagr. hiszpańskiego rządu republikańskiego, Alvarez del Vayo bawił ostatnio w Paryżu, prosząc Francję o szybką pomoc.

Tymczasem rząd włoski ostrzegł oficjalnie rząd francuski, że w wypadku, gdyby Francja zdecydowała się interweniować w Hiszpanii, rząd włoski uważałby się za zwolnionego z zobowiązań, wynikających z układu nieinterwencyjnego i przystąpiłby do akcji, jaką uznałby za konieczną.

Gdyby Francja porzuciła neutralność, Włochy wysłałyby do Hiszpanii jeszcze 30 tysięcy żołnierzy, których na razie skoncentrowano w okolicach Genui i Spezii. Sytuację zaostrza powołanie pod broń 60 tysięcy rezerwistów włoskich rocznik 1901.

Mussolini podobno pragnie zwołania konferencji czterech mocarstw, t. j. Włoch, Niemiec, Anglii i Francji w sprawie Hiszpanii i żądań włoskich wobec Francji. Jedna z agencji francuskich donosi również o innym sensacyjnym projekcie Mussoliniego, a mianowicie o zamiarze powołania do życia nowej Ligi Narodów. W skład jej weszłyby państwa, które wystąpiły z genewskiej Ligi Narodów i należą do paktu antykomunistycznego.

PRZYJAŹŃ FRANCUSKO-ANGIELSKA

Francja wykazała ostatnio, że w groźnej i poważnej sytuacji zewnętrznej umie zjednoczyć się wewnętrznie. Dyskusja parlamentarna nad polityką zagraniczną Francji zakończyła się olbrzymim zwycięstwem rządu. Francja przeżyła w ub. piątek dzień historyczny, który był prawdziwym triumfem premiera Daladiera i jego gabinetu. W trzech kolejnych głosowaniach rząd uzyskał większość trzech czwartych części posłów. Za nietykalnością terytorium Francji głosowała cała Izba posłów.

Nie bez znaczenia dla obecnej sytuacji międzynarodowej jest przemówienie w parlamencie francuskim ministra spraw zagr. Bonneta. Oświadczył on, że przyjaźń francusko-angielska jest dziś kamieniem węgielnym polityki zagranicznej obu mocarstw. W razie wojny, wszystkie siły i zasoby jednego z tych państw będą do dyspozycji drugiego. Między Paryżem a Londynem istnieje zupełna solidarność w sprawie hiszpańskiej. Cała Izba oklaskiwała Bonneta, gdy oświadczył, że Francja utrzymuje w dalszym ciągu w całej mocy sojusz z Polską i pakt z Rosją.

MIN. RIBBENTROP W WARSZAWIE.

W Warszawie bawił z wizytą oficjalną niemiecki minister spraw zagr., Joachim Ribbentrop. Była to pierwsza podróż oficjalna ministra niemieckiego do Polski. Min. Ribbentrop odbył szereg rozmów z decydującymi czynnikami polskimi na temat wszystkich zagadnień, dotyczących bezpośrednio obu państw. Omówiono również ogólną sytuację międzynarodową. Pakt nieagresji polsko-niemiecki z dnia 26 stycznia 1934 r. uznano za podstawę wzajemnego stosunku obu państw. Polska ma utrzymać nadal politykę równowagi między Rosją a Niemcami i nie przystąpi do żadnej „osi" politycznej, ani też do paktu antykomunistycznego.

Równocześnie rozpoczęły się polsko-niemieckie rokowania gospodarcze, celem uzupełnienia traktatu handlowego.

NACISK NIEMCÓW NA CZECHO-SŁOWACJĘ.

Niemcy w dalszym ciągu wywierają nacisk na Czecho-Słowację, pragnąc uzależnić ją całkowicie od siebie pod względami gospodarczym, politycznym, a nawet wojskowym. Trzecia Rzesza żąda m. inn. podobno zmniejszenia armii czecho-słowackiej oraz przeszkolenia i zorganizowania dywizji czecho-słowackich na wzór niemiecki. Oziębienie stosunków czecho-słowacko-niemieckich objawiło się w tych dniach w czasie wizyty czecho-słowackiego ministra spraw zagr. Nie dała ona rezultatu.

Mimo to lojalność Czecho-Słowacji wobec Niemiec przejawia się nadal. Rząd czecho-słowacki zezwolił Niemcom w Republice na wywieszanie flag narodowo-socjalistycznych oraz na noszenie swastyki hitlerowskiej.

Po długotrwałych rokowaniach, Czecho-Słowacja uzyskała wreszcie pożyczkę francusko-angielską w wysokości 16 milionów funtów szterlingów.

Włoski minister spraw zagr., hr. Ciano uda się wkrótce z wizytą do Berlina, celem omówienia spraw, związanych z sytuacją europejską.

W czasie podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych w maju br., król angielski Jerzy VI ma zaprosić prezydenta Roosevelta do odwiedzenia Anglii i Francji. *T. S.*



Anglię nawiedziła w ostatnich dniach katastrofalna powódź, gdyż wskutek długotrwałych deszczów Tamiza wystąpiła z brzegów. Na zdjęciu fragment z powodzi.

Wrażenie na Zachodzie
z wizyty ministra Rzeszy w Warszawie

(Ac) Wbrew oczekiwaniom, za wyjątkiem dwóch lub trzech, dzienniki paryskie **prawie wcale dziś nie komentują wizyty ministra v. Ribbentropa w Warszawie.** Np. najwięcej rozpowszechniany „Paris Soir" zamieszcza **zaledwie 13 wierszy drobnym drukiem, zaś komunizujący „Ce Soir" nie zamieszcza ani jednego słowa.** Zauważyliśmy tylko dwa artykuły wstępne, poświęcone rozmowom polsko-niemieckim, w „Petit Journal" i „Temps".

„Temps" jak zwykle streszcza obiektywnie pewnego rodzaju **chronologię wydarzeń w stosunkach polsko-niemieckich, wstrzymując się zresztą od wszelkiej krytyki lub aprobaty.** Stwierdza jednak, że celem polityki niemieckiej **jest zagwarantowanie stopy bezpieczeństwa na wschodniej granicy Rzeszy na wypadek wojny na Zachodzie lub na wypadek, gdyby Niemcom wypadło okazać pomoc Włochom.** Wobec tego Niemcy pragną gorąco uzyskać pewność, **że żadna wroga interwencja nie spotka Rzeszy ze strony Polski,** dlatego też zachowują się tak, jakby pragnęły zaskarbić sobie względy opinii polskiej. Na pytanie, czy istnieją skłonności do jeszcze większego zacieśnienia węzłów łączących Berlin i Warszawę — „Temps" odpowiada, że **Niemcy niewątpliwie o tym marzą, lecz nie wydaje się, by życzeniem Polski było przyśpieszenie wydarzeń.** Dziennik francuski kończy, że wszelkie zbytnie angażowanie się Polski po stronie Niemiec, **narażiłoby niezależność jej polityki i jej swobodę ruchów w okolicznościach krytycznych.**

W „L'Oeuvre" Tabouis „zapewnia" — jak zawsze złośliwie dla Polski, że **w Berlinie wszyscy są przekonani o postanowieniu Polski zajęcia stanowiska życzliwej neutralności na wypadek zaplątania się Niemiec w sprawy śródziemno-morskie lub jakiekolwiek inne.**

FABRYKA CEMENTÓW DENTYSTYCZNYCH W RABCE. W Rabce uruchomiona została fabryka cementów dentystycznych. Według opinii fachowców, wyroby cementów dentystycznych tej fabryki przewyższają jakością wyroby zagraniczne, dzięki czemu zmniejszy się znacznie import tego artykułu, którego Polska w dużej ilości sprowadzała z zagranicy.

Następnego numeru „Piasta" nie otrzymasz, jeżeli dotychczas nie odnowiłeś prenumeraty na rok 1939.

DZIAŁ KOBIET

Nasze cele i zadania

Ostatnimi czasy w dużych ilościach napływają do Woj. Sekcji pisma **o urządzanie kursów gospodarstwa domowego jak szycia i gotowania.**

Należy się cieszyć wielkim zrozumieniem tych spraw wśród naszych członkiń, niemniej jednak winnniśmy pamiętać o tem, że **Sekcje Kobiet są cząstką organizacji politycznej Stronnictwa Ludowego** i jako takie w pierwszym rzędzie w pracy swej muszą wysunąć sprawy polityczne. Ideą, która powołała do życia nasze Sekcje, była **konieczność podniesienia poziomu politycznego szerokich rzesz kobiet wiejskich.** Bowiem Str. Ludowe, wychodząc z założenia, że bez kobiet nie można mówić o tworzenin lepszego dla wsi jutra, dawno już chciało je mieć w swych szeregach. Kobiety jednak nie mając prawie żadnego przygotowania politycznego, nie wiele wnieść mogły do szeregów ludowych. Dopiero podniesienie kobiet na wyższy poziom uświadomienia politycznego w ramach Sekcyj za pomocą gazet, książek, pogadanek, referatów i kursów, uaktywniło kobiety w Stronnictwie. Kobiety zrozumiały cele i zadania stronnictwa i w pracach jego biorą już świadomie poważny udział.

W uświadamianiu jednak politycznym trudno mówić sobie: „dość mam już wiadomości i wyrobienia", bo rozwijające i posuwające się wciąż naprzód życie, stwarza nowe fakty, nowe sytuacje, nieraz z goła odmienne od dawnych, które nam przyjdzie rozstrzygać. Dlatego praca nasza nad podniesieniem, nad rozwojem uświadomienia politycznego kobiet nie może stanąć ani na chwilę. Równorzędnie z rozwojem życia, musi postępować i nasz rozwój, **z pracy nad wyrobieniem politycznym swych członkiń, żadnej Sekcji rezygnować nie wolno!**

Jeśli Sekcje przeszły jnż przeszkolenie na podstawie gazet, książek, czeka je praca na kursach politycznych, gminnych, czy powiatowych, o których Sekcje winny jak najszybciej pomyśleć, aby celowo wykorzystać czas zimowy.

Wielkim naszym zadaniem także z tej dziedziny, to **propaganda idei stronnictwa wśród tych kobiet, które jeszcze nie są zorganizowane pod zielonymi sztandarami.** Dużo jeszcze kobiet albo błąka się po wsi, nie należąc nigdzie, są też na wsi i takie, które przeciwnicy wsi zwabili do swych szeregów. O duszę tych kobiet w pierwszym rzędzie winnyśmy się zatroszczyć.

Na pierwszym Woj. kursie w Krakowie, jeszcze w 1936 r. jako następny cel naszej pracy, **postawiłyśmy sobie podnieść godność, autorytet kobiety wiejskiej do tej wysokości, na jakiej powinien się znajdować z tytułu tego, że kobieta wiejska jest matką tych, co nietylko żywią. ale i bronią kraju.**

Powiedziałyśmy sobie wtedy także, że kobieta sama w pierwszym rzędzie musi siebie szanować i sama musi dołożyć starań, aby ją szanowano.

Ciemnej, zabobonnej, zaniedbanej kobiety wiejskiej nikt szanował nie będzie! **Sekcjom naszym przybył wielki dział pracy, praca nad podniesieniem nietylko duchowego, ale i materialnego poziomn kobiet wiejskich.**

Tego olbrzymiego działu pracy nie wolno nam jednak zwężać do wyuczenia kobiet tylko gotowania i szycia. Nam chodzi o przetworzenie dawnego typu kobiety wiejskiej, w typ nowy, **w kobietę, nietylko dobrą kucharkę i gospodynię, ale i dobrą, wychowującą wsi i krajowi dzieci matkę, w człowieka uspołecznionego.** W równym stopniu jak kursy gotowania, **potrzebne nam są kursy wychowania, kursy zdrowia, kursy gospodarczo-spółdzielcze.** Pamiętajmy o tem, aby jeden dział pracy nie rozwijał się kosztem zmarnowania innnego działu.

Sekcje nasze mają wychować i przysposobić kobietę wiejską na Polkę, a nie tylko na kucharkę, cerowaczkę, czy praczkę!

Tyle lat takie i tym podobne mądrości wlewały w nasze głowy inne organizacje, jak n. p Koła Gospodyń i cóż się przez to dla wsi na lepsze zmieniło?

Nie rozdrabiajmy pracy naszej na szczególiki, ale jasno określmy sobie cel główny i do niego zdążajmy całą siłą uporu kobiecego!

HELENA MIERZWINA



Oddział wojsk powstańczych gen. Franco wkracza z rozwiniętym sztandarem na jedno z przedmieść Barcelony.

„KOBIETY W STRONNICTWIE LUD.".

Ukazała się już dla Sekcyj kobiet broszurka p. t. **„Kobiety w Stronnictwie Ludowym".** Na broszurkę tę składa się: **Regulamin Sekcyj kobiet** oraz artykuły: **O udział kobiet w ruchu ludowym,** 2) **Jak założyć Sekcję Kobiet S. L.,** 3) **Praca w Sekcjach Kobiet S. L.** 4) **Nasze sprawy w polityce.**

Broszurka ta powinna się znaleźć we wszystkich Sekcjach, a nawet w ręce każdej działaczki ludowej. Nabywać w Sekretariatach powiatowych.

Kobiety! Do wyborów samorządowych

Prasa podaje, że w najbliższym czasie odbędą się wybory do rad gromadzkich i gminnych.

Momentu tego wieś gorączkowo wyczekuje, dojrzała bowiem już do tego, aby przecie wreszcie sobą rządzić. Na moment ten z niecierpliwością wyglądają też ci, co się przyzwyczaili wsią rządzić i radziby to czynić dalej. Bowiem rządzenie wsią to niebylejaka sprawa, to wcale dobry interes. Dotąd tak było, że kto miał rząd nad wsią w rękach, ten miał także i rządy państwa w swej dłoni. Widać więc z tego, że nadchodzące wybory, to gra o wielką stawkę, stąd tyle walki o nie między wsią a jej nieprzyjaciółmi.

Wieś, a zwłaszcza wieś małopolska, dawno dorosła już do tego, aby sobą kierować w wyborach samorządowych zwycięstwo osiągnąć musi...

Na zwycięstwie jednak nam poprzestać nie wolno. **Celem naszym — ludowców, jest podniesienie wsi pod każdym względem do najwyższych poziomów, a samorząd to tylko jeden ze środków w naszych rękach do tego celu.**

Samorząd przez nas zdobyty i naszymi ludźmi obsadzony, musi się zabrać do ciężkiej pracy. Dotąd bowiem ludzie, samorząd wiejski sprawujący, niewiele do podniesienia wsi się przyczyniali. Ilu się znajdzie takich sołtysów, czy wójtów, czy radnych, którzyby się mogli poszczycić: za naszej kadencji tyle w gminie i takich szkół zbudowano, postawiono dom ludowy, wybrukowano ulice i drogi wiejskie, wieś czy okolice skanalizowano, zelektryfikowano. Przyczyniliśmy się do powstania spółdzielni, założyliśmy spółdzielnię zdrowia lub choćby tylko ośrodek zdrowia. Zaiste mało wiejskich samorządowców dokonaniem takich czynów może się pochwalić. To też nic dziwnego, że kiedy w innych krajach, w naturalne skarby wcale od nas niebogatszych, każda wieś to nasz Lisków ,my na Lisków patrzymy jak na jakie cudo, jeździmy go podziwiać i oglądać.

Ludzi zasiadających w wiejskim samorządzie, zamiast pracowitości i ofiarności znamionowało przeważnie próżniactwo i egoizm. Dawny jeszcze wójt, to przeważnie podstawiony przez pana jakiś jego sługus, spryciarz niebylejaki, doskonale umiejący z racji wójtostwa mnożyć swój majątek, a radni w tych czasach to zawodowi kiwonie, wódką, za gminne pieniądze przez pana wójta przyhołubiani. Ale i na nowych zasadach oparty samorząd wsi się dobrze nie przysłużył. Cóż się w nim na lepsze zmieniło? Reżyserja wyborów w miejsce dawnego pana dziedzica zajął się pan starosta, miejsce dawnego wójta spryciarza, zajął spryciaż „strzelec" ten ze czterdziestej brygady najczęściej, z interesem wsi nic nie mający wspólnego, na krzesłach radnych jak dawniej pozostali kiwonie — i na wsi było i jest źle, tak po staremu!

Na wszystkich odcinkach życia wiejskiego zło zapuściło korzenie. Każdy odcinek tego życia jest w najwyższym stopniu zaniedbany i nam to wszystko przyjdzie odrabiać!

...Dotąd przeważnie tak było, że do samorządu wybierano mężczyzn. A przecież na zaspokojeniu setek potrzeb wiejskich daleko lepiej od mężczyzny zna się kobieta. **Sprawy szkoły, wychowania, opieki nad nieletnimi i nad biednymi, sprawy zdrowia i wiele jeszcze innych to sprawy raczej kobiece niż męskie, zaspokojenie ich bez kobiet nie da się wykonać.**

...Tak się pięknie na naszych ludowych zebraniach mówi o demokracji, o równości o wielkiej roli kobiety, nietylko w rodzinie, ale i we wsi, państwie nawet w świecie. Tymczasem dochodzą nas skargi od kobiet, że nawet i ci, co takie piękne hasła głoszą, niechętnie patrzą na kandydowanie kobiet do samorządu. Nieraz na listę stawia się ludzi może dobrych, poczciwych, ale mało twórczych, o których z góry można powiedzieć, że niewiele zrobią w radzie, a jednak takich się stawia, czyżby po to, aby listę zatkać?

A przecież dziś w każdej wsi jest już jeśli nie kilkanaście, to kilka, to choć przynajmniej z jedna kobieta nieraz od kilkunastu chłopów mądrzejsza i idei oddana, pełna poświęcenia. Taką na listę postawić!

„Ktoby tą kobietę na listę radnych stawiał, dodają sobie otuchy chłopi, a kobiety rozpacz bierze, wszak to o przyszłość wsi gra idzie.

Nas kobiet jest na wsi ponad 50 proc., choćby więc i z tego tytułu winnyśmy mieć w samorządzie wiejskich przedstawicielki!

Pilnujcie więc — ludowczynie, aby na listach radnych tak do rad gromadzkich jak i do rad gminnych były wasze kandydatki w imię dobra wsi i dobra państwa!

H. M



W londyńskim ogrodzie zoologicznym spaceruje często ten oto piękny gepard ze swym młodym panem.

Sen o dodniu

Tik, tak, tik, tak, późnej nocy stary zegar znaczy gdziny. Tik, tak... Jest cicho, głucho i ponuro, choć to wilia imienin właściciela i gospodarza tej zagrody. Jest cicho, żadnych krzątań ni bieganiny... jeno echa takich wielkich dni minionych tłuką się o ściany domostwa, po izbach błądzą wiwaty i życzenia, szukając nieobecnego solenizanta...

Chwilami, kiedy chmury odsłonią rożek księżyca, izba roi się tłumem postaci z lat dawnych, potem znów ciemność głucha i ponura. Tylko z kąta stary zegar szepta tik, tak... jak dawniej... a z pod ściany szmer bicia samotnego serca ludzkiego w ciemność się wydziera.

Od pięciu lat to serce gdzieś w popółnocną godzinę wybija samotne chwile wyczekiwania, co wieczór hola w noc późną patrzą w czeluście okna te oczy i dech sam w piersiach staje... a nóż on z za okna zawoła: Żono! otwórz drzwi domu! lecz... za oknem wciąż głucho, niczyich kroków nie słychać... I tak mijają lata rozłąki, ciągle jednako bolesne — bo nie każdą ranę czas koi!

Dziś, w wilię imienin jego rana piecze pięcioletniego bólu potęgą!

...„Kiedyż wrócisz?" pytają w ciemność wytężone oczy. „Gdzie, po czyich progach rozciągasz swe znużone członki? Kto ci w dzień twego imienia szeroką wstęgą ramię przewiąże? — W jakim kościele uczcisz swego patrona?..."

Wspomnieniami znów zaludnia się izba... i tak płyną te wigilijne godziny. Hola w noc późną zasnęła wreszcie kobieta, jak codzień wielką tęsknotą przejęta.

Lecz... co to?... warkot jakiś słychać? To motor auta... już jest w gumnie... Na motorze orzeł srebrzysty i białoczerwone chorągiewki się chwieją.

„Pocoście tu przyjechali? — nie ma go w domu — wszak wiecie!"

Ale o to z za zakrętu szosy szmer wielki z wiatrem się niesie w tę stronę... Szerokim marszem chłopstwo tu wali. Ponad głowami łopatują w wietrze chorągwie zielone, a w gęstwinie tej jedwabistej zieleni idzie on... wysoko na ramionach chłopów niesiony... tryumfalnie...

Idzie i ku furtce domostwa się zbliża...

Już Burek do gospodarza z łańcucha się wydziera, już Kary przymilnie długą szyję ze stajni ponad łańcuch wyciąga.

Wszedł gazda w podwórze po tylu latach obejrzeć dobytek.

„Czy też, aby czego nie przygani"...

Wstrząsnął czepigami pługa, co o zagać stał se tam oparty, zgarnął butem ziemię, by jasnego ostrza rdza więcej nie gryzła, dalej ogląda wszystko po kolei... i już jest blisko progu.

„Przecie się nie zmienił, trochę jeno więcej zmarszczek pod oczami. W domu się odchowa, wykrzepi..."

Idzie radosny, tryumfalny...

W tem... warknął motor limuzyny... Zdenerwowane długim oczekiwaniem drgają drgawkami białoczerwone chorągiewki...

„Czas nagli! — w drogę!" wołają jak dawniej czarno ubrani panowie z auta.

„Przecie się choć przebierz, choć odpocznij chwilę!" — wyciąga w pustkę ręce kobieta. Smuga dymu po szosie znaczy ślady drogi męża, a za autem zwartym szeregiem postępuje chłopstwo. Chwieją się w wietrze zielone sztandary.

Już o parę godzin posunęło się po lazurze słońce, a chłopi idą, jakby szły coraz nowe i nowe pokolenia!

...O! bo ten marsz chłopski nigdy się już nie skończy. Więc chłopi idą i idą... Ten i ów pozdrowi w progu domu stojącą kobietę, zato, że umiała być godną żoną chłopskiego działacza, że potrafiła szczęście własne złożyć wielkiej idei w darze. A chłopi idą i idą... „Przecież mu śmielej będzie ze swoimi..."

Lecz zapiały koguty, godzinę wstawania oznajmiając. W bolesną samotność otwiera kobieta oczy.

To był sen, ciekawy sen, który cała wieś śniła, sen o dodniu... a te sie zawsze spełniaja!

H.

Amnestia dla Witosa

z prawnego punktu widzenia

Jednym z ostatnich etapów dopominania się społeczeństwa o powrót szefa rządu obrony narodowej, Wincentego Witosa, jest **interpelacja ks. posła Dr. J. Lubelskiego,** zgłoszona do laski marszałkowskiej w dniu 23 stycznia br. Interpelacja ta, opublikowana w całej prasie niezależnej, odbiła się głośnym echem w kraju.

Nie jest naszym zamiarem przypominać w tym miejscu, czy też powtarzać argumenty, przytoczone w interpelacji. Dobrze są one ogółowi znane, i bez przesady można powiedzieć, iż stanowią syntezę tego, co od długiego czasu głoszą nie tylko członkowie Stronnictwa Ludowego, co było ujmowane w różnego rodzaju uchwałach i rezolucjach, w memoriałach i petycjach, ale co śmiało wypowiadali ci „po przeciwnej stronie barykady“, którym interes Polski rzeczywiście leży na sercu i u których interes ten nie został dotąd przytłumiony ciasnym zaślepieniem partyjnym, prywatą czy też zawiścią.

Chodzi nam jedynie o zwrócenie uwagi na moment natury czysto **prawnej,** mianowicie o podkreślenie znaczenia i charakteru prawnego instytucji ułaskawienia.

Przeciwnicy powrotu Wincentego Witosa, a tym samym aktu ułaskawienia czy też amnestii, jego osobę obejmującego, szermują na prawo i lewo tym argumentem, iż akt taki podkopywałby powagę państwowej pieczy prawnej, narażałby na szwank autorytet wymiaru sprawiedliwości, podrywałby powagę wyroków sądowych, czy też zagrażałby bezpieczeństwu porządku prawnego. Skoro bowiem Witos uchylił się od wymiaru sprawiedliwości, skoro nie poddał się wyrokowi sądowemu, wszelkie akty łaski w stosunku do jego osoby musiałyby takie ujemne skutki sprowadzić.

Na tego rodzaju argumenty odpowiedział już ks. poseł Lubelski w swej interpelacji, mówiąc:

„Ucieczka Witosa za granicę spowodowana była nie obawą przed odbyciem kary wyznaczonej, ale obawą przed podobnym traktowaniem, jakie spotkało go w więzieniu w Brześciu. Tu wchodziła w grę nie tylko jego godność ludzka, jego „honor chłopski“, ale godności urzędowe, które w Polsce piastował“.

Pomijając atoli to stwierdzenie, należy pamiętać przede wszystkim o tym, że akt łaski, jako instytucja prawna, ustawami przewidziana i w nich unormowana, nie może nigdy wyrządzać **prestiżowo** szkody wymiarowi sprawiedliwości, czy też powadze Państwa. Skoro bowiem ustawodawca uznał instytucję tę za celową, wprowadzając ją do Konstytucji, skoro zatem zgodził się z tym, że mogą zajść sytuacje czy też wypadki, kiedy interes publiczny odniesie większą korzyść z odstąpienia od wymiaru orzeczonej kary, aniżeli gdyby kara ta spotkała skazanego, to wyda się rzeczą jasną, iż zastosowanie łaski w konkretnym wypadku, jako instytucji **tak samo prawnej, jak instytucja kary,** nie może w żadnym wypadku podrywać autorytetu wymiaru sprawiedliwości.

Istota ułaskiewienia tkwi w tej niewątpliwie słusznej myśli, iż pomysłowość życia jest zawsze większa od pomysłowości ustawodawcy. Ustawodawca przewiduje te czyny, które uważa za szkodliwe z punktu widzenia interesu publicznego czy prywatnego, określa je bliżej w ustawie i za ich popełnienie oznacza karę. Ale z drugiej strony zdaje sobie sprawę z tego, że mogą zajść takie sytuacje, kiedy pomimo popełnienia czynu w ustawie zakwalifikowanego za przestępstwo, a więc zagrożonego karą, pomimo więc powstania roszczenia karnego, **wykonanie kary nie byłoby celowe.** Nie byłoby celowe, abo też ze względu na osobę sprawcy, na pobudki jego działania, na zmienione warunki społeczne, polityczne i t. d., a może także z uwagi na pewne okoliczności natury procesowej, które nie pozwoliły oskarżonemu wykorzystać wszystkiego dla swej obrony. Innymi słowy przewiduje ustawodawca takie sytuacje, w których zastosowanie prawa musiałoby doprowadzić z uwagi na wyjątkowe okoliczności konkretnego wypadku do niesprawiedliwości, a więc sytuacje, w których summum ius doprowadziłoby summa iniuria.

Gdy zatem t. zw. środki odwoławcze lub prawne w procesie np. apelacja, kasacja, zmierzają do tego, by uchylić wadliwości samego wyroku ze stanowiska prawa, by zostało naprawione to, co sąd źle uczynił, to przy ułaskawieniu chodzi o rzecz całkiem odmienną: chodzi o zapobieżenie ujemnym skutkom zastosowania prawa w konkretnym wypadku. Łaska ma zapobiegać temu, by zastosowanie litery prawa, obliczonej z natury rzeczy na wypadki typowe, w konkretnej, swoistej sytuacji, nie doprowadziło do niesprawiedliwości. Stąd też prawo łaski zdobyło sobie w nauce nazwę „korektury sprawiedliwości“, albo — według terminologii Iheringa — „wentylu bezpieczeństwa prawa“. W tej instytucji bowiem wyraża się zdrowa myśl supremacji słuszności nad prawem.

Czy w danym wypadku, gdy chodzi o Wincentego Witosa, tego rodzaju „korektura sprawiedliwości“ w postaci łaski wydaje się na miejscu? Każdy, kto zechce posłuchać głosu rozsądku i obiektywizmu, odpowie na to pytanie po stokroć razy: tak! Bo musi sobie uświadomić przy tym dwa niewątpliwe fakty. Jeden, to historia życia tego męża stanu. A drugi fakt, uzasadniający w nie mniejszym stopniu postulat ułaskawienia w stosunku do Wincentego Witosa, to obecna sytuacja międzynarodowa, niebezpieczeństwo, które dojrzeć musi każdy, patrzący trzeźwo, otwartymi oczyma. Nadeszła chwila, w której jak najszybsza, rzetelna konsolidacja Narodu jest koniecznością dziejową. A o takiej konsolidacji nie może być mowy bez Wincentego Witosa.

Potakują i dziękują

(wąż) Rozprawa budżetowa w komisjach obu Izb odbywa swój zwyczajny bieg do mety. Codziennie, kolejno, obrady nad coraz to inną częścią budżetu, „porachunek“ z coraz to innym ministrem. Tylko, że te obrady i te „porachunki“ mają oblicze zgoła nowe i dotąd nieznane.

Odmienność rozprawy budżetowej od wszystkich wzorów zapamiętanych, polega na tkliwości stosunku członków komisji do każdego resortu administracji i jej kierownika. Umiejętnie dobrany zespół komisji sprawił, że w zasadzie wszystko się jej podoba, wszystkiemu potakuje i za wszystko — dziękuje. Drobne zastrzeżenia dotyczące drobnych wadliwości, służą raczej do uwypuklenia trafności ogólnego kierunku, którego zbawienność neutralizują tylko niedostateczne środki budżetowe. Wynikiem tego rodzaju usposobień jest usypiająca monotonia rozprawy. Najpierw referat sprawozdawcy danej części budżetu, potem parafraza referatu wygłoszona przez ministra resortowego, dalej, częsty pokaz map i wykresów w sali przyległej, wreszcie debata, w której uczestniczy połowa, albo nawet dwie trzecie członków komisji, zależnie od tego, czy temat jest bardziej skomplikowany, czy popularny.

Środowa debata nad budżetem Min. Sprawiedliwości była szczupła. Zachęciła tylko dziesięciu mowców do występu, dała natomiast sposobność do popisu referentowi, p. Szczepańskiemu i ministrowi, p. Grabowskiemu.

Obaj są t. z. przedstawicielami młodego pokolenia. Przewrót majowy zastał ich w okresie młodości i pouczył, jak dobrze jest interesy osobiste i grupowe podporządkować przyszłemu dobru wspólnemu. Nie przeżyli ani przemyśleli podstaw dotychczasowego ładu społeczno-politycznego, łacno więc zaciągnęli się w szeregi wielbicieli „prądów nowoczesnych“. Oczekiwania sprawdziły się; w środę ubiegłą obaj mogli za pośrednictwem komisji sejmowej przekonywać i namawiać, że „głębokie zmiany, jakie zaszły i ciągle jeszcze zachodzą w strukturze społecznej, gospodarczej i politycznej społeczeństw powojennych, musiały zachwiać zasadami, na których zbudowany był porządek prawny“.

Referent, p. Szczepański był przezorniejszy. Nie wiadomo przecież, czym się to wszystko skończy. Poprzestał na obiektywnym, ile możności, naszkicowaniu różnicy między młodym pokoleniem prawniczym, które pragnęłoby nawiązania do tradycji dawnego prawa polskiego, a poglądami prawników starszych, którzy cierpliwie tłumaczą, że Polska dawna a współczesna to dwa światy różne, uczuciowo tylko ze sobą związane. Splotów życia nowoczesnego nie można kodyfikować za pomocą bodźców uczuciowych z przeszłości płynących.

Minister, p. Grabowski był śmielszy w apoteozie przewrotu prawnego, ale był też bardziej szczery, kiedy przyznał, że we wszystkich społeczeństwach, a więc i w naszym objawia się tęsknota za stałością prawa. Nie dodał wszakże i raczej zamazał zjawisko, iż tęsknota za okresem spokoju i bezpieczeństwa prawnego nie szuka elementów w nowych „zdobyczach“ prawnych. Raczej przeciwnie, raczej wprost przeciwnie.

Dyskusja? Cóż dyskusja w tym zespole komisyjnym? Jej miarą niech będzie pomysł jednego z mowców, aby Min. Sprawiedliwości ogłaszało corocznie nazwiska osób uniewinnionych w procesach karnych. Aby im dać — satysfakcję...

Życiowo podniecające, jak wciąż dotąd, są tylko wynurzenia przedstawicieli mniejszości narodowych, Ukraińców i Żydów, ale skargi zamknięte w ścisłym kręgu interesów narodowościowych, pozbawione są szerokiego podłoża. Pomijają zagadnienia podstawowe, tchną jakby zaściankiem, bo nie umieją czy nie chcą dać rzetelnej wykładni hamulców życia publicznego.

Nie. Tegoroczna dyskusja budżetowa nie przyczyni się w najmniejszej mierze do — przejaśnienia.

Co piszą inni?

Gość z Berlina

Zgodnie z zasadami gościnności prasa polska wita min. von Ribbentropa w grzecznych słowach, podkreślając dobre strony sąsiedztwa polsko-niemieckiego, a unikając poruszania spraw drażliwych i przykrych.

Prof. Stroński przypomina na łamach „Kur. Warszawskiego“, na jakich to fundamentach prawnych opierają się stosunki polsko-niemieckie.

„Dla spraw Gdańska dostateczną podstawę i wskazówkę postępowania daje już pierwsze oświadczenie kanclerza Hitlera w rozmowie z posłem Wysockim z 2-go maja 1933 o najściślejszym poszanowaniu istniejących traktatów — („der Reichskanzler betonte die feste Absich der deutschen Regierung — stwierdziło urzędowe obwieszczenie niemieckie — ihre Einstellung und ihr Vorgehen strengstens im Rahmen der bestehenden Verträge zu halten“) — gdyż traktaty te ustalają łączność W. M. Gdańska z Polską wraz z jego przynależnością w ważnych dziedzinach do obszaru państwowego polskiego i wraz z najpełniejszym równouprawnieniem ludności polskiej w Wolnym Mieście.

Umowa polsko-niemiecka z 26-go stycznia 1934, dotycząc wyłącznie bezpośrednich stosunków wzajemnych, nie tylko nie przewiduje współdziałań w zakresie międzynarodowym, ale też wyraźnie stwierdza uznanie innych istniejących zobowiązań międzynarodowych. Zastrzeżenie to i uznanie obejmuje, po naszej stronie, czy to sojusze Polski z Francją i z Rumunią, czy układ o wzajemnym niezaczepianiu się z Rosją, czy przynależność do Ligi Narodów. Porozumienia te, mające na celu zabezpieczenie pokoju w Europie, a w szczególności nienaruszalność stanu rzeczy w Europie środkowo-wschodniej, dają dostateczną wskazówkę, co, wbrew jakimkolwiek domysłom, w zakres umowy z 26-go stycznia 1934 nie wchodziło i nie wchodzi“.

Na takie pojmowanie wzajemnego stosunku Berlin, niestety, nie zgadza się. Trzecia Rzesza pragnie zmian w Europie i już je na odcinku Sudetów wywalczyła. P. Ribbentrop nie wspominał w swym przemówieniu o traktatach pokojowych, natomiast poruszył sprawę „ewolucji wydarzeń“. Ale to nas nie zaskoczyło.

Jakkolwiek by się plany Niemiec przedstawiały, będziemy zadowoleni, jeśli wynikiem wizyty będzie polepszenie stosunku do mniejszości narodowych polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

Megalomania Ozonu

„Głos Narodu“ pisze:

„W imieniu O. Z. N. „Gazeta Polska“ odrzuciła „ofertę“ S. L. Nawymyślała mu za krytykę polityki zagranicznej p. min. Becka i za żądanie amnestii dla Witosa. Co się zaś tyczy konsolidacji narodu, to „Gazeta Polska“ oświadczyła, że to się już robi, mianowicie w O. Z. N., i to z dobrym skutkiem.

Wyraźnie i otwarcie... Nie chcemy waszego towarzystwa, bez was zjednoczymy naród.

Jest to ostra megalomania. Czym jest O. Z. N., jakimi siłami stoi, w jaki sposób odnosi „sukcesy“, — o tym dobrze wiemy. Na wypadek jednak, gdyby te słowa wydały się kierownikom O. Z. N. zbyt tajemniczymi i niezrozumiałymi, powiedzmy:

— Gdyby takie „sukcesy“, jakie odnosi i jakie reklamuje O. Z. N., odnosiło stronnictwo opozycyjne, w walce z rządem, to powiedzieliśmy, że — owszem, sukcesy są. Ale, gdy je odnosi stronnictwo, na które się chucha, to — tego powiedzieć nie możemy.

Niechże więc O. Z. N. — o ile zachował krztę trzeźwości sądu — przestanie twierdzić, że „jednoczy naród“.

Pismo obawia się, że może dopiero jakieś wypadki zewnętrzne wyleczą sanację z megalomanii.

Czesi a Niemcy

„Warszawski Dziennik Narodowy“ próbuje się domyślać, z jakimi żądaniami spotkał się w Berlinie min. Chvalkovsky:

„Żądania te — poza kwestią współdziałania gospodarczego i ogólnego podporządkowania się polityce niemieckiej — sprowadzają się do trzech kwestii szczegółowych, o których mówił min. Ribbentrop i min. Chvalkovsky. Składa się na nie: nienaruszalność praw ludności niemieckiej w Czechosłowacji, ukrainizacja Rusi Podkarpackiej i przeprowadzenie w Czechosłowacji wewnętrznych reform państwowych,

W szczególności to ostatnie żądanie budzi gwałtowny sprzeciw w opinii czeskiej i zakłuca nawiązane po kryzysie sudeckim w oparciu o nową sytuację polityczną stosunki z Niemcami. Niemcy, przygotowując się do podjęcia poważnych przeobrażeń w Europie środkowej i wschodniej, dążą do tego, aby państwa, znajdujące się na terytorium, upatrzonym przez nich jako przyszły obszar ich wpływów, posiadały dogodny dla umocnienia tych wpływów ustrój polityczny“.

Podobno chodziło o coś więcej, mianowicie o współpracę wojskową. A to jest rzecz najważniejsza. Dopóki państwo — w danym wypadku Czechosłowacja — rozporządza całkiem suwerennie swą armią, dopóty jest naprawdę niezależne

Interpelacja ks. Lubelskiego

„Czas“ pisze:

„Rząd trwa na swym dawnym stanowisku. Nie zamierza więc przede wszystkim wystąpić z inicjatywą w sprawie likwidacji sprawy brzeskiej. W ten sposób jeden z postulatów rady naczelnej Stronnictwa Ludowego został przez rząd odrzucony. Czy rząd był w tym względzie jednomyślny? Trudno powiedzieć. W każdym razie — wedle powszechnej opinii — w decyzji tej ma on za sobą całkowite poparcie Ozonu. Nikt się też nie łudzi, że interpelacja ks. Lubelskiego w sprawie powrotu Witosa znajdzie inną odpowiedź, niż interpelacja pos. Putka.

W tych warunkach staje się jasne, że inicjatywa konsolidacyjna ludowców przedstawia się pod względem zjednania dla niej regimu dość beznadziejnie. Z tym niewątpliwie Stronnictwo Ludowe będzie się musiało liczyć w realizacji swej inicjatywy.“

Wszystkie te jednak dyskusje prasowe i interpelacje świadczą, jak Ozon w swym fanatycznym partyjnictwie jest zupełnie odosobniony.

Jubileusz Tow. Historycznego w Krakowie

Uroczysty obchód ćwierćwiekowej działalności krakowskiego Towarzystwa Historycznego zgromadził w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego liczny zastęp doborowej publiczności.

Uroczystość zagaił prezes towarzystwa rektor Kutrzeba, podkreślając rolę historii w życiu narodu i wagę sądu historycznego, ferowanego przez świat naukowy.

Rektor U. J. prof. Lehr-Spławiński w imieniu wszechnicy złożył Towarzystwu słowa serdecznej podzięki za ćwierćwiekowy trud około pomnożenia wspólnego dorobku naukowego Krakowa.

We wzruszające momenty obfitowały przemówienia, jakie wygłosili pierwszy prezes Towarzystwa, dyr. Papee, senior polskiego świata historycznego oraz prezes zarządu głównego prof. L. Kolankowski.

Prof. Feldman w dłuższym odczycie scharakteryzował kierunki pracy Towarzystwa, którego bilans wyraża się w imponującej cyfrze 340 odczytów.

Uroczystość zamknął odczyt prof. Wł. Konopczyńskiego p. t.: „Teraźniejszość i przyszłość nauk historycznych w Krakowie“

Ostatnie przeżytki pańszczyzny

znikną w Małopolsce i na Śląsku

Rada Ministrów przyjęła projekt wniesionej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ustawy o zniesieniu służebności w woj. krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i **cieszyńskiej części woj. śląskiego.** Na mocy projektowanej nstawy zniesione będą na terenie wszystkich wymienionych województw **prawa wyrębu, poboru drzewa i innych produktów leśnych,** obciążające cudze grunty leśne lub rolne, prawa paszy na cudzych gruntach prawa poboru traw i szuwarów, rosnących na cudzych wodach, oraz wszelkie inne służebności, obciążające grunty rolne lub leśne, które powstały przed dniem 1 stycznia 1939 r. Nie znosi się służebności tego rodzaju jak czerpanie wody, przechód, przegon itp.

Służebności, które mają być zniesione, powstały przeważnie na tle dawnego ustroju rolnego w związku z uwłaszczeniem włościan i dzisiaj wpływają hamująco na rozwój gospodarczy, dostarczając przy tym ciągle okazji do różnego rodzaju nieporozumień. Zniesienie ich ze względu na prawidłową gospodarkę gruntów w szczególności zaś lasów, jest konieczne, podobnie jak zostały zniesione służebności — przeżytki pańszczyzny — w pozostałych częściach kraju.

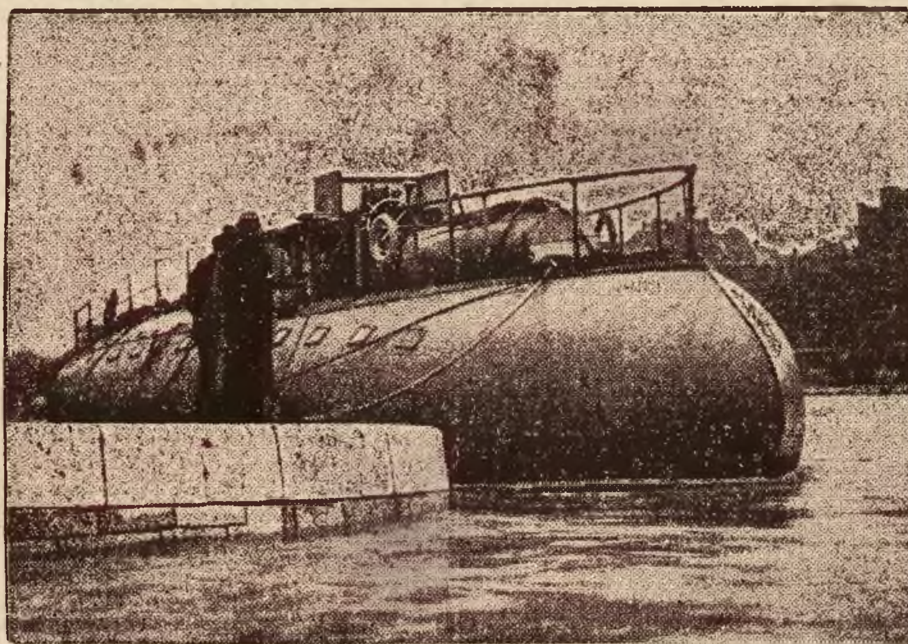
Obszar, obciążony służebnościami, wynosi 658.490 ha, w czym służebności poboru drzewa — około 595 tys. ha, służebności poboru paszy — 43.862 ha, leśne i pastewne jednocześnie — 21.674 ha.

Wynagrodzenie za zniesione służebności ustala się zasadniczo w gruncie, aby tą drogą powiększyć stan posiadania uprawnionych — przeważnie małorolnych chłopów. Wynagrodzenie to wydziela się w użytkach rolnych lub lasach, nieuznanych za ochronne. W lasach ochronnych wynagrodzenie wydziela się w wypadkach wyjątkowych.

Zniesienie służebności następuje w trybie umownym lub przymusowym. Ustawa daje pierwszeństwo postępowaniu umownemu, licząc się z wolą stron.

Projekt ustawy przyjmuje, że równoważnikiem znoszonych służebności jest **30-krotna wartość uprawnień służebnościowych w ciągu roku.** Wartość tę ustala się na podstawie cen rynkowych w latach 1937 i 1938. W tych bowiem latach dała się zauważyć równowaga pomiędzy wartością gruntów a wartością korzyści, osiąganych z uprawnień służebnościowych. Oszacowanie służebności i opracowanie projektu ich zniesienia należy do komisji szacunkowej, która składa się z przedstawiciela władzy i czynnika społecznego daje możność uwzględnienia potrzeb i życzeń uczestników. Ustalenie granic gruntów, przypadających na wydzielenie oraz zaprzysięganie świadków przeprowadza władza administracyjna.

Postępowanie w trybie przymusowym wszczyna w przypadkach uzasadnionych względami agrarnymi lub na wniosek uczestników. Wszczęcie postępowania na wniosek uczestników uzależnione jest od swobodnego uznania władzy. Postępowanie w trybie przymusowym wszczyna władza z nrzędu; przy przebudowie ustroju rolnego, obejmującej dziedzinę służebną lub władnącą, przy przeprowadzaniu melioracji, w związku z zatwierdzeniem lub wykonaniem planu urządzania gospodarstwa leśnego na wniosek władzy ochrony lasów, wreszcie, jeżeli w ciągu 10 lat od wejścia w życia ustawy niniejszej postępowanie, dotyczące zniesienia służebności, nie zostało wszczęte. Ponadto władza może wszcząć postępowanie w trybie przymusowym na wniosek przynajmniej jednej czwartej uprawnionych. Postępowanie przymusowe zawiesza się w razie zawarcia przez strony dobrowolnej umowy.



Paryżanie podziwiali w ostatnich dniach nowoczesny jacht wyścigowy pewnego angielskiego sportowca. Jacht ten przypomina do złudzenia łódź podwodną i rozwinąć może szybkość 38 węzłów na godzinę.

Uniewinnienie ludowca

(W) Sekretarz naczelny Str. Ludowego p. Grodziński stanął przed Sądem Grodzkim w Warszawie o polecenie wydrukowania i rozesłania po kraju bez podpisu i cenzury **klepsydr z nazwiskami ludowców zmarłych w sierpniu 1938.** Sędzia Rudnicki po wysłuchaniu wyjaśnień oskarżonego i obrony wydał wyrok uniewinniający.

Wybory samorządowe we Lwowie

(W) kołach politycznych sądzą, że **wybory do Rady Miejskiej we Lwowie odbędą się w początkach kwietnia.**

Humor

NA POLOWANIU.



— Czy pan zwariował? Przecież to nie dzika świnia!

— Co to pann szkodzi... Dla mnie ona wydaje się dość dzika...

TRUDNE ZADANIE.



Nauczyciel: — Nie ma nic na świecie, czego nie możnaby naprawić...

Uczeń: — Niech pan profesor spróbuje wcisnąć z powrotem do tutki pastę do zębów!

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

powieść z lat 1932-1936

46)

Kochała go widać wciąż mimo rocznej rozłąki i nie myślała wcale zwalczać już tego uczucia. W nauce polskiego dowód był oczywisty. Gdyby teraz napisał do niej z Włoch, że jest sam i że czeka... był pewien, że przyjechała by za nim, zwalczywszy w sobie ostatnie skrupuły, jakie wobec Olgi żywiła, była by mu uległa, na wszystko gotowa, nie zdolna już walczyć ze sobą.

Do licha! bardzo źle zrobiła Olga, że mu wówczas, podczas wycieczki na Saleve, kazała porwać Emmę w objęcia.

Niebezpieczne myśli przerwała jednak bliskość granicy włoskiej. Pociąg minął już dawno węzłowy Villach i piął się znowu ku stromym szkarpom dolomitów. Zrobiło się dżdżysto i mglisto, a przede wszystkim tak zimno, że w wagonie pozamykano okna i pootulano się, czym kto mógł, żeby nie szczękać zębami.

Na taki wyjazd do ciepłej i słonecznej — jak wieść niosła — Italii nie był Prorok przygotowany.

Mała stacja graniczna w Tarvisio gubiła się w chmurach, wśród ośnieżonych upłazów. Dumny pomnik z wojen napoleońskich, na górskim siodle wzniesiony, zdawał się patrzeć ze wzgardą na ciemne glisty pociągów, pełznące w krainę turni. Natomiast olbrzymie, białymi kamieniami w zboczu skalnym inkrustowne godło faszystowskie — pęk rózg z toporem — zapraszało cudzoziemców, by jechali w kraj potomków Rzymian zwiedzać, podziwiać... wzbogacać.

Tu, w Tarvisio, poznał Prorok uprzejmych bardzo strażników w czarnych koszulach, spodniach wydętych jak balon, i kapeluszach z podwiniętą, jak u skautów, kryzą. Rewidowali dokładnie, ale z przesadną dystynkcją.

Niezwykle uprzejmi byli też konduktorzy z „Ferrovia della Stato", którzy objęli pociąg po drużynie austriackiej. Zachęcony tym Prorok, wyszedł na peron, zmienił nieco złotych na liry i wysłał do Olgi pierwszą kartkę „z zimnej ziemi włoskiej do cieplejszej Polski".

Lokomotywa zdobna w rózgi liktorskie i topór u komina, zwycięsko parła naprzód. Ściągnęła pociąg z mglistych wyżów Tarvisia ku lombardzkiej nizinie. Droga biegła przez alpejskie wąwozy, przełęcze i długi łańcuch tuneli. Z obu stron toru huczały wciąż wodospady, a rwąca, spieniona górskim prądem rzeka chciała w biegu prześcignąć pociąg Była mleczno-zielona w tym rozpasanym szaleństwie, to znów jak kryształ przejrzysta.

Nad przeciwnym brzegiem wiła się kuta w skale autostrada, odnowione dzieło z dawnej epoki cezarów. Dudniły żelazne mosty: Tagliamento.... Piave... Tu i ówdzie, grupkami, szkielety murów. Puste, zbombardowane osiedla... Pamiętniki z wojny światowej. Nikt ich nie odbudowuje, ani nie rozbiera. Stoją, jak w muzeum... Ludzie przenieśli się dalej i rozbudowali wspanialej...

Góry maleją, przechodzą w pagórki, w coraz niżej biegnącą terasę.

Tu ukazuje się słońce, już zachodzące, purpurowo-złote. Bujna zieleń z szerokich, równinnych pól, uderza w okna wagonu. Opadają, dotąd zamknięte, by do wyziębłych wnętrz wpuścić ciepłe fale, płynące teraz z południa.

Łańcuch gór oddala się szybko, zalewa złotym fioletem i mgłą. Staje się bajką, mitem.

Pociąg wjeżdża na stację w Udine.

Ruch, zgiełk. Czarne koszule, pirogi karabinierów i mundury wojskowe. Przy nich speszeni jakby cywile. Po peronie uwijają się roznosiciele lodów, wrzeszczący co sił:

— Gelati! gelati! gelati!

Inny świat, prawdziwa Italia...

— — — — — — — — — — —

Prorok zorientował się rychło, że Padwa nie zaspokoi jego głodu poznania Italii. Kursy wakacyjne na tamtejszym uniwersytecie traktował głównie jako zaprawę językową, a w mniejszym stopniu jako źródło informacyjne co do bliższych, indywidualnych studiów nad kulturą włoską.

W tej zresztą sprawie napastował profesorów prywatnie, po wykładach. Wiadomości bowiem, podawane na kursie były zbyt powierzchowne i ogólne dla kandydata na katedrę filozofii romańskiej. On żądał wciąż i domagał się więcej. Uważał zresztą, że jako Polak ma do tego prawo na uniwersytecie, którego rektorem był sławny Jan Zamojski, pośrednik i rozjemca w sporze naukowym między profesorami Sigoniusem i Robertellą, autor rozprawy „De Senatu Romano" i poskromiciel nacji germańskiej wśród padewskich studentów.

Jeśli ten ostatni moment stracił aktualność, poprzednie zachowały jednak pełny walor.

Z zabytkami Padwy uporał się dość szybko. Zwiedził „Municipio", „Tribunale", bazylikę San Antonio di Padova. Zwiedził muzea, kilka pomniejszych świątyń, starych pałaców i zaułków, urozmaiconych męskimi latrinami wzdłuż murów, bez żadnej zasłony.

Oswoił się z włoskim charakterem miasta, sklepami, przekupniami, makaronem, owocami i oliwą. Oswoił się z widokiem cudacznych bractw pogrzebowych i napisami na drzwiach kościołów: „Z rowerami wstęp wzbroniony".

Oswoił się wreszcie z tanim winem Chianti i z... kotami, których nie brakło i w Padwie.

Mimo to jednak pałał gwałtowną chęcią wyrwania się stąd — do Wenecji. Urok osobliwego miasta widzianego wśród nocy z wagonu udzielił mu się tak przemożnie, że tajemnica lagunowej **baśni nie dawała** mu dotąd spokoju. **Pragnął** poznać ją z bliska w złotym **blasku dnia,** bez gwiazd, księżyca i cieni.

Wyrwał się wreszcie wczesnym rankiem w niedzielę.

Ale tym razem z całkiem innej strony. Przybył barką rybacką wprost na Lido i wysiadł przy głównych „stabilimentach" plażowych.

Lido leżało na lagunie, zamykającej w poprzek „Canal Grande", i nic nie miało z Wenecji. Było wspaniałym kąpieliskiem morskim, pełnym luksusowych will, zieleni, piasku, wody i słońca. Na alejach Lida pstrzyły się barwne pyjamy. Letnicy snuli się swobodnie, wesoło i beztrosko. Z rozległej, pełnej komfortowych urządzeń plaży dolatywał gwar, eksplozje śmiechu i odgłosy swawolnych zabaw. Wśród prawie nagich, na brąz ogorzałych ciał, prężących się na piasku, krzątali się kelnerzy, roznosząc napoje chłodzące i lody. Tłum cały igrał rozkosznie z falą, co znużona ciepłem sennie pluskała o brzeg.

Prorok nie miał tu co robić. Gdy wszedł w pełnym garniturze na plażę, zdawało mu się, że wszyscy widzą w nim intruza, który do tego środowiska nie należy. Zląkł się po prostu, że wpadnie w ręce faszystowskiej policji obyczajowej, która, posądziwszy go o zamiar kąpania się bez kostiumu, nader uprzejmie zechce go pouczać, że we Włoszech dość jest nagości do podziwiania w dziełach sztuki, by zrezygnować z lubieżnych zamiarów w naturze.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Wiosenne szczepienie drzew owocowych

W sadownictwie mamy dwie pory roku, w których ogrodnik zawodowy, czy amator realizuje swe pomysły, dotyczące dalszego rozwoju i powiększenia swego sadu. *Czasem stosownym do uszlachetniania oraz sadzenia szczepów jest wiosna i jesień.*

Na *wiosnę* szczepimy lub przeszczepiamy „zrazami“, tj. pędami najmłodszymi, zdolnymi do przyjęcia się i szybkiego wzrostu. Co się tyczy samej techniki szczepienia, to zależna jest ona od „systemu“ lub sposobu, jakim chcemy, czy musimy szczepić. Mamy następujące s p o s o b y s z c z e p i e n i a w i o s e n n e g o: 1) *„Stosowanie“*. Jest to dobry sposób uszlachetniania, gdyż wcale nie zostawia rany otwartej. Nadaje się niestety tylko do młodych dziczków, przy czym dziczek musi być tej samej grubości co zraz. Ten sposób nazywa się „stosowaniem“, gdyż obie powierzchnie ścięte na skos; muszą być do siebie dopasowane, czyli dostosowane. 2) *„Przystawka“*. Jeśli dziczek jest grubszy od zraza, wtedy ten ostatni nacina się w poprzek, mniej więcej do połowy drewienka, a stąd w dół nieco na skos. Powstaną przez to dwie płaszczyzny tworzące, t. zw. „siodełko“ — jedna płaszczyz... poprzeczna, dochodząca do połowy dr... , druga skośna, podłużna i równa. ... przygotowany do szczepienia posia... też dwie płaszczyzny: górną, poprz... powstałą ze ścięcia i drugą, zbiegającą ku dołowi. Ponieważ zrazek przystawia się do dziczka, ten sposób nazywamy „przystawką“. 3) *„Kożuchowanie“*. Ten sposób praktykuje się na grubych dziczkach. Zrazek przycina się tak, jak do „stosowania“, a może ... też i z „siodełkiem“. Na dziczku p... się korę wzdłuż i odpowiednią do tego ...elu służącą kostką, rozchyla się ją na obie strony. W powstałą stąd wolną przestrzeń za korą, wsuwa się przygotowany zraz. 4) *„W szparę“*. Najprymitywniejszym, a zarazem najdawniej używanym sposobem jest właśnie szczepienie „w klin“ czyli „w szparę“. Zrazek zacina się w klin z dwóch stron. Ścięty dziczek rozłupywa się nożem w środku, a przekręciwszy ostrze noża nieco w bok, w powstałą stąd szparę wkładamy zaklinowany zrazik tak, aby jego kora była dopasowaną z korą dziczka.

Ten sposób uszlachetniania, chociaż starzy praktycy uparcie go stosują, nie jest godny zalecenia, a to z tych powodów, że 1) rozcina się zdrowy pień, 2) powstaje przy tym wielka rana, 3) są często wypadki, że dziczek pęka na pół, rozsadzony lodem z zamarzniętej wody, która się nalała do szpary bądź to z topniejącego śniegu, bądź z deszczu.

Takie przeto mamy sposoby szczepienia wiosennego. Są niestety wady tego uszlachetniania. Pierwszą jest to, że musimy w jesieni po opadnięciu liści nagromadzić sporą ilość „zrazów“ i przechować je w piwnicy w piasku. Sposób ten nieraz zawodzi, gdyż nie doczekają wiosny i butwieją. Szczepienie zaś zrazami świeżo ściętymi z drzewa po ostrej zimie, co się bardzo często zdarza, nie przyjmuje się, gdyż zrazy są przemarznięte. Drugą wadą jest to, że dziczek trzeba ścinać całkowicie. Jeśli szczepienie się nie uda, to na tym samym dziczku powtórzyć go trudno i trzeba czekać aż wyrośnie z boku jakaś gałązka.

Walka ze szkodnikami sadów

Chcąc mieć piękne i zdolne do przechowania, a więc o wysokiej wartości owoce, należy przeprowadzić skuteczną walkę w okresie snu zimowego drzew owocowych (od opadnięcia liści do nabrzmiewania pączków). Jednym z najlepiej nadających się środków jest Karbolineum sadownicze Klawe, które zniszczy radykalnie zimujące na drzewach wszelkiego rodzaju szkodniki oraz porosty i mchy, a także złuszczy starą, zmartwiałą korę. Zniszczone w okresie zimowym szkodniki oszczędzą nakładu pracy i wydatków na środki chemiczne do opryskiwań wiosennych i letnich.

Ratowanie przemarzniętych drzew

Ostre małośnieżne zimy powodują przemarzanie korzeni drzew. Drzewo całkowicie przemarznięte nie da się wyleczyć. Przy częściowym przemarznięciu korzeni drzewa chorują i po kilku latach umierają lub dochodzą do zdrowia. Gdy tylko stwierdzimy częściowe przemarznięcie korzeni, trzeba natychmiast zmniejszyć koronę, spryskać całe drzewo mlekiem wapiennym, podlewać je w lecie często i obficie niezbyt zimną wodą, ściąć gałęzie przemarznięte aż do tkanek zdrowych, wyciąć zmarzniętą korę na pniu aż do zdrowego miejsca, zasmarować ranę, powstałą przez wycięcie kory, maścią ogrodniczą i zrobić szczepienie mostkowe, gdy mrozowe rany są wielkie.

Ile zasiewać pastewnych?

Na ziemi średniej jakości przy braku łąk, celem wyprodukowania dostatecznych ilości pasz dla jednej krowy, pod różne zasiewy pastewne trzeba przeznaczać łącznie ponad pół hektara pola. Biorąc rzecz przykładowo, powierzchnie zasiewów poszczególnych ziemiopłodów pastewnych dla jednej krowy w przybliżeniu powinny być następujące: koniczyny czerwonej na zimową paszę — 20 arów, koniczyny białej z rajgrasem na paszę letnią — 6 arów, wyki ozimej na paszę wiosenną a po jej sprzęcie końskiego zębu — 5 arów, mieszanki strączkowej i słonecznika na zieloną paszę — 12 arów, buraków pastewnych — 10 arów i kapusty pastewnej — 4 ary. Razem pod wymienione zasiewy potrzeba 57 arów, czyli w przybliżeniu 1 mórg polski. Do tych pasz dochodzą poplony i śródplony oraz słoma i plewy. Na ziemiach żyznych mogą wystarczyć nieco mniejsze powierzchnie zasiewów pastewnych, na ziemiach słabych natomiast pod ziemiopłody pastewne dla tej samej ilości bydła trzeba przeznaczać więcej pola, uprawiając także inne rośliny, aniżeli na glebach żyznych. Gdyby jednak chcieć dla posiadanego inwentarza zasiewać tak znaczne powierzchnie ziemiopłodów, to w niejednym wypadku pozostałoby za mało ziemi pod zboża i ziemniaki. Ale na to jest rada — w takich razach mianowicie liczbę zwierząt trzeba odpowiednio zmniejszyć. Lepiej utrzymywać mniej zwierząt i żywić je dostatnio, niż liczny inwentarz głodzić. Tymczasem wielu gospodarzy czyni na odwrót, ponosząc wskutek tego poważne straty. Szczególnie niebezpieczne bywa przechowywanie zbyt wielu cieląt, które przy słabym nawet żywieniu zjadają sporo paszy, same zaś przedstawiają małą wartość. Za roczne jałoszki uzyskuje się często niewiele więcej, niż za kilkatygodniowe cielęta, strata więc w takich wypadkach bywa dotkliwa. Zatem tego rodzaju gospodarka nie ma najmniejszego wyrachowania.

*) 1 hektar = 100 arów; 1 ar = 100 metrów kwadratowych — 1 hektar = 4 morg. magdeb (2 morg. polskim).

Gołębie rzymskie



Wspaniały ten ptak (mimo swej nazwy rzymskiej hodowany głównie we Francji) w rękach umiejętnych wyrasta na 50 cm. długości, a wtedy rozpiętość jego skrzydeł sięga ponad 1 metr!

Nie jest to gatunek najlepszy gołębia opasowego; ustępuje on pod tym względem innym, wskutek ociężałości w locie; nie szuka pożywienia-żeru poza obejściem gospodarczym; i małej plenności — najwyżej 3—4 pary młodzików w roku.

Natomiast jego wzrost olbrzymi kwalifikuje gołębia rzymskiego do krzyżowania, jako źródło wielu ras opasowych, cieszących się zasłużoną sławą.

Niełatwo wyhodować duże okazy gołębi rzymskich olbrzymów — hodowcy nasi zresztą nie mogą sobie dać jakoś rady.

Rzecz oczywista, że gołąb rzymski ma w naszym kraju odmienne warunki niż — powiedzmy — we Francji, skąd pochodzi. Niewątpliwie duże znaczenie posiada tu system wychowania i żywienia gołębia.

A więc należy wchodzić z reguły wykarmianie w gnieździe jednej tylko młodej sztuki, która karmiona obficie przez samca i samicę, rozrośnie się niezawodnie. Potem należy dbać o jego stałe i silne pożywienie, dając jako pokarm nie tylko nasiona strączkowe, lecz również pszenicę, kukurydzę oraz karmę miekką, składającą się ze zboża śrutowanego, otrąb pszennych, mączki mięsnej czy rybnej; wszystko to zmieszane z wodą i miodem czy melasą, z dodatkiem mielonego anyżu lub soli fosforowo-wapiennej. Tego rodzaju karmę gołębie jedzą doskonale i wpływa ona korzystnie na rozwój młodzików. Należy w dalszym ciągu śledzić, czy młodziki są dobrze karmione, a urozmaicając paszę w miarę możności, zważać, aby młode nie były napastowane i odpędzane od karmy przez sztuki stare, bo gołębie rzymskie są dość czupurne i zaczepne.

Istnieje szereg odmian gołębi rzymskich: siwe, płowe, żółte. Ostatnie dwie odmiany miewają nieraz piękną barwę.

Hodowlę gołębi rzymskich należy popierać u nas, a to z tego względu, że materiał ten może przyczynić się do skrzyżowania i produkowania materiału opasowego lub celem domieszki krwi w zamiarach zwiększenia rozmiarów innych ras gołębi.

„Drób Polski“.

Jarzyny i owoce
na nawozach naturalnych i sztucznych

W ostatnich latach dają się słyszeć głosy, twierdzące, że jarzyny i owoce, hodowane na nawozach sztucznych, są szkodliwe dla ludzkiego zdrowia.

W Niemczech to zagadnienie było badane naukowo. Wybrano kilkanaście rodzajów jarzyn i owoców, jedna partia hodowana była na nawozach sztucznych, druga na naturalnych i pod ścisłą kontrolą lekarską w pewnym sanatorium odżywiano dorosłych i dzieci (dzieci odżywiano pomidorami i marchwią).

Badanie lekarskie dorosłych nie wykazało żadnej różnicy, czy to odżywianych produktami hodowanymi na nawozach sztucznych, czy też naturalnych.

Natomiast systematyczne badanie lekarskie dzieci dało różne rezultaty, a mianowicie: u dzieci, odżywianych produktami, hodowanymi na nawozach naturalnych, zauważono słaby rozwój fizyczny i częste niedomagania na zdrowiu, a analiza wykazała mniejszą zawartość we krwi czerwonych ciałek i mniejszą ilość witamin A. Dzieci, otrzymujące pożywienie z produktów, hodowanych na nawozach sztucznych, wyróżniały się dobrym i silnym rozwojem fizycznym, a organizm ich miał małe skłonności do niedomagań na zdrowiu i analiza krwi dała zadawalające wyniki.

Jajko środkiem kosmetycznym

Amerykańskie czasopisma drobiowe oraz pisma kobiece dużo miejsca poświęcają używaniu jaj jako środka kosmetycznego. Według opini tych organów, włosy, umyte jajkiem zamiast szamponu, odznaczają się niezrównanym blaskiem oraz pięknym odcieniem.

Najprostszy sposób użycia jest następujący: oddzielamy białko z 2-ch jaj i rozbijamy je na ciecz. Następnie lekko rozbijamy żółtka. Włosy, namoczone uprzednio, równomiernie smarujemy żółtkiem. Szczególnie pieczołowicie należy wcierać i masować żółtko w miejscu, gdzie włosy ulegają przerzedzeniu. Po tym zabiegu głowę starannie myjemy ciepłą wodą. Po umyciu w podobny sposób wcieramy białko. Następnie głowę myjemy powtórnie i suszymy włosy gorącymi ręcznikami. Najodpowiedniejszym po tym zabiegu jest suszenie włosów na słońcu. Podczas suszenia bardzo pożytecznie jest włosy ustawicznie szczotkować.

Najskuteczniejszym sposobem użytkowania jaj do celów kosmetycznych jest jajeczna maska na twarz. Zabieg ten stosuje się następująco: Wymyć twarz dokładnie dla usunięcia kurzu, resztek kremu i pudru. Bierzymy białko z jednego jajka, ubijamy dokładnie pianę i równomiernie, najlepiej za pomocą szczoteczki, nakładamy na suchą skórę twarzy i szyi. Po wyschnięciu białka rozprowadzamy równomiernie samo żółtko. Następnie maska wysycha przez dwadzieścia minut. W przeciągu tego czasu trzeba się oddać bezwzględnemu odpoczynkowi w pozycji leżącej, przy czym nogi powinny się znajdować wyżej niż tułów. Po skończonym zabiegu twarz zmywamy ciepłą wodą i pożądane jest, aby natychmiast nie była smarowana kremem i szminkowana.

Kuprówka-rudnica

Bardzo silnie się objawiającym w ostatnim czasie szkodnikiem drzew owocowych, jest kuprówka rudnica. Wymieniony bardzo groźny szkodnik to motyl. Obydwie pary skrzydeł, głowa i tułów są śnieżnobiałe; na przednich skrzydłach występuje czasami czarna plamka. Odwłok u samca jest czerwono brunatny na końcu z złocistemi włosami, u samicy zaś ciemno-brunatny.

Gąsiennica dochodzi do 3,5 cm. Pokrycie jej ciała jest szaro-czarne, na grzbietowej stronie posiada dwa czerwone prążki. Całe ciało pokrywają ostre włoski, posiadające własności parzące. Motyl lata od połowy czerwca do połowy sierpnia. W ciągu tego czasu samica składa na dolnej stronie liści różnych drzew liściastych a przede wszystkim drzew owocowych kilkaset jaj, okrywając je rdzawo-brunatną wełnistą masą. Gąsienice wylęgają się w lipcu i w sierpniu i żerują do jesieni. Następnie zbierają się gromadami, tworzą silne gniazdo z pajęczyny i w nim zimują. Należy nadmienić, że bardzo silne mrozy, jak to wykazała pamiętna zima w 1928 r., do 1929 r. nie wyrządzają gąsieniczkom żadnych szkód. Na wiosnę opuszczają żarłoczne te szkodniki oprzędy i objadają najpierw pączki tak liściowe jak i kwiatowe, a później liście.

Drzewa ogołocone z liści, wydają jeszcze raz w tym samym roku liście, lecz już mniejsze i słabsze, a jeśli żerowanie gąsienic się powtórzy następuje bardzo silne obniżenie zdolności życiowych samego drzewa i zupełny brak zawiązywania pączków kwiatowych.

Kuprówka rudnica nawiedziła w bardzo silnym stopniu sady Górnego Śląska, gdzie w roku 1932 wyrządziła znaczne szkody, a w obecnym roku, jeśli niebezpieczny ten szkodnik wystąpi z równą siłą, grozi całym sadom zniszczenie.

Zwalczanie kuprówki rudnicy jest stosunkowo łatwe. W porze zimowej należy obcinać w tym czasie bardzo łatwo widoczne oprzędy ręcznie lub też za pomocą sekatora tyczkowego i palić je. Zbieranie oprzędów powinno się odbyć jaknajstaranniej, gdyż jeden oprzęd, zawierający zwykle kilkadziesiąt gąsieniczek, pozostawiony na drzewie, może po kilkn latach spowodować nową klęskę. Dlatego też zwalczanie musi się odbyć we wszystkich sadach danej okolicy równocześnie.

Gąsienice kuprówki rudnicy występują nie tylko na drzewach owocowych, lecz również, jak wyżej wspomniano na różnych innych drzewach liściastych a zatem trzeba zwrócić baczną uwagę na te drzewa, przede wszystkim zaś na głogi, gdzie gąsieniczki kuprówki chętnie zimują, tworząc charakterystyczne wydłużone oprzędy.

Opryskiwanie opadniętych w czasie najsilniejszego żerowania gąsienic, tj. w kwietniu i w maju środkami owadobójczemi jest zbyt kosztowne mniej skuteczne i wymaga bezporównania więcej pracy niż usuwanie oprzędów w porze zimowej. Zraszanie zaś drzew zimą jest zupełnie bezcelowe, gdyż roztwór nie może dosięgnąć gąsieniczek dobrze ukrytych w gęstych oprzędach.

Z ptaków owadożernych oddają nam pewne usługi sikorki, które rozrywają oprzędy i wyjadają z nich gąsieniczki, lecz tylko wtedy, jeśli nie mają innego lepszego pożywienia.

A zatem w interesie ogółu, jak również i w własnym należy przystąpić do bezwzględnej walki z kuprówką rudnicą i to jaknajwcześniej! Ani jeden oprzęd nie powinien zostać na drzewie!

Zwalczanie kuprówki rudnicy jest urzędowo nakazane. Właściciele drzew owocowych, bagatelizujący rozporządzenie o ochronie roślin przed szkodnikami, narażają sie na dotkliwe kary pieniężne.

Klatka dla kwok w kurniku

Klatki dla odzwyczajania kur od kwoczenia buduje się przeważnie w kształcie budki z osiatkowanymi bokami oraz oszczebelkowatym dnem. W okresie letnim klatki takie ustawia się na okólniku na słupkach. Zimową i wiosenną porą klatkę dla kur kwoczących trzeba ustawiać w pomieszczeniu zakrytym. Jest to dość kłopotliwe, zwłaszcza w hodowlach, posiadających jeden kurnik. Co prawda w porze zimowej nie można narzekać na kwoczenie kur, które jest zjawiskiem o tej porze rzadkim, posiadanie wszelako klatki dla kwok jest korzystne, gdyż można wykorzystać ją dla odsadzenia koguta, aby wypoczął przez pewien czas. Niektórzy, trzymając dwa koguty, odsadzają je naprzemian do klatki.

Dział samorządowy

Wybory radnych gromadzkich

V.

Zamiast dalszego omawiania ordynacji wyborczej, pomieszczamy w dzisiejszym numerze **Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych, z dnia 9 września 1938 roku, skierowany do wojewodów, starostów oraz wszystkich zarządów miejskich i zarządów gminnych na obszarze całego Państwa**, a zawierający **„Zasadnicze wytyczne w sprawie wyborów samorządowych“.**

Zlecenia, zawarte w okólniku **przydadzą się wszystkim wyborcom, a przede wszystkim pełnomocnikom list**, dlatego powinni się z niemi dobrze zaznajomić i wykorzystać je przy **załatwianiu** swoich funkcyj **wobec komisji wyborczej.**

OKÓLNIK NR. 31.

„W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi uważam za konieczne udzielenie Panom Wojewodom i Starostom oraz przełożonym gmin wiejskich i miejskich następujących ogólnych wytycznych:

SWOBODNE WYKONYWANIE PRAW WYBORCZYCH

Intencją Rządu przy wznoszeniu projektów samorządowych ustaw wyborczych oraz wolą Izb Ustawodawczych przy uchwalaniu tych ustaw było zapewnienie szerokim masom obywateli, takich warunków, aby mogli oni w pełni i z całą swobodą decydować zarówno o doborze kandydatów, jak i głosowaniu na tych, których darzą swym zaufaniem. O takim stanowisku Rządu i Izb Ustawodawczych świadczą dogodne dla wyborców ustawowe terminy czynności wyborczych, przewaga czynnika obieralnego w komisjach wyborczych i **prawa udziału w akcji wyborczej mężów zaufania wyborców** oraz decydujący udział czynników samorządowych w rozstrzyganiu protestów.

To też wyborcy powinni być wolni zarówno od niewłaściwej ingerencji władz, jak i presji czynników niepowołanych. Rola władz administracyjnych, sprawujących nadzór nad czynnościami wyborczymi polega na pieczy nad prawidłowym ich biegiem, a interwencja może mieć miejsce jedynie w wypadku bezpodstawnego naruszania przez organa wyborcze lub inne osoby praw wyborców oraz pogwałcenia ustawy, mogącego spowodować nieważność aktu wyborczego.

RZETELNOŚĆ AKTU WYBORCZEGO

Drugą podstawową przesłanką, jaka przyświeca samorządowym ustawom wyborczym, **jest zapewnienie rzetelności aktowi wyborczemu.** Chociaż w ustawach tych nie ma sankcyj za naruszenie tej zasady, na straży jej stoi kodeks karny, grożący karami za nadużycia wyborcze do 5-ciu lat więzienia (art. 118 — 124 K. K.).

Apeluję do wszystkich obywateli, którzy zasiadać będą w komisjach wyborczych o należyte przeprowadzenie powierzonych im ustawowo czynności wyborczych i przeciwstawienie się jakimkolwiek próbom zniekształcenia woli wyborców bez względu na to, z którejkolwiek strony byłyby podjęte.

Troska o postawienie wyborcom swobody w wykonaniu praw wyborczych oraz rzetelne przeprowadzenie aktu wyborczego nie może jednak nikogo zachęcać do lekkomyślnego wnoszenia niesłusznych i oszczerczych oskarżeń. Takie doniesienia ścigane są z urzędu z mocy art. 143, 144 i 147 K. K. niezależnie od odpowiedzialności karnej z oskarżenia prywatnego za oszczerstwo.

PROTESTY WYBORCZE

Omówione wskazówki dotyczą również postępowania przy rozstrzyganiu protestów wyborczych. Podległe mi władze oraz współdziałające z nimi z głosem stanowczym kolegia obywatelskie powiny badać je z całą skrupulatnością i obiektywizmem. Protesty bowiem w zasadzie powinny być wyrazem reakcji przeciw ewentualnym nieprawidłowościom w przeprowadzeniu aktu wyborczego i powinny stanowić podstawę do skontrolowania, czy przepisy ustaw wyborczych oraz scharakteryzowane powyżej ich intencje nie zostały w postępowaniu wyborczym wypaczone i czy akt wyborczy jest wyrazem woli obywateli. Od tego rodzaju uzasadnionych protestów odróżnić należy inne, które mogą być częstokroć wyrazem jedynie demonstracji grup wyborczych, niezadowolonych z wyniku wyborów. Wyborcy powinni uświadamiać sobie, że wnoszenie protestów bezpodstawnych przynosi tylko szkodę samorządowi, opóźnia bowiem termin wyborów do organów samorządu wyższego stopnia, a w związku z upływem kadencji dotychczasowych rad może nawet pozbawić gminę na pewien czas reprezentacji samorządowej.

SKŁAD KOMISYJ WYBORCZYCH.

Jedną z podstawowych rękojmi prawidłowego przebiegu wyborów będzie należyty dobór przewodniczących i członków komisyj wyborczych spośród osób, znanych ze swej uczciwości obywatelskiej i obiektywizmu oraz cieszących się powszechnym szacunkiem w danym środowisku. Powinny to mieć na względzie władze zarządzające wybory, jak również magistraty i kolegia zarządów gminnych przy doborze składu komisyj wyborczych.

KONFERENCJE INSTRUKCYJNE

W celu gruntownego zaznajomienia organów gminnych i wyborczych z przepisami ustawy wyborczej i wydanymi do niej wskazówkami **P. P. Starostowie winni przeprowadzić z przełożonymi gmin oraz przewodniczącymi komisyj wyborczych konferencje instrukcyjne, na których należy zwrócić uwagę w szczególności:**

a) aby spisy wyborów były sporządzone z całą dokładnością i uwzględnieniem wszystkich wyborców;

b) aby wszelkie obwieszczenia przedwyborcze, jak o zarządzeniu wyborów, listach kandydatów, terminie głosowania itp. ogłaszane były w terminach ustawowych i w sposób, gwarantujący udostępnienie we właściwym czasie treści wszystkim wyborcom;

c) aby w postępowaniu reklamacyjnym komisje wyborcze nie czyniły żadnych trudności i nie stwarzały nawet pozoru szykan;

d) aby unieważnienie zgłoszeń kandydatów i ich list miało miejsce jedynie w przypadkach, w których wymagają tego przepisy ustaw wyborczych;

e) aby głosowanie było aktem nieskrępowanej woli wyborców, oraz aby obliczenie wyników głosowania dokonane było z całą ścisłością i rzetelnością, a unieważnienie głosów ograniczone do wypadków, wyraźnie ustawów przewidzianych.

Tekst niniejszego okólnika władze zarządzające wybory obowiązane są przesłać wszystkim przewodniczącym komisyj wyborczych, celem odczytania jego treści na pierwszym posiedzeniu komisji.

(—) Sławoj Składkowski, Minister“.

Okólnik ten został ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw Wewn. Nr. 27, poz. 165 z 1938 r. Gdyby wytyczne te były przestrzegane przez odpowiednie czynniki, przeprowadzające wybory, bylibyśmy spokojniejsi o ich wyniki. Trzeba więc tego dopilnować. (Podkreślenia w okólniku nasze).

MGR. ST. M.

Wybory samorządowe za pasem; Baczcie by Was nie zaskoczyły!

Gen. W. Sikorski

o potędze lotnictwa niemieckiego

Na łamach „Kur. Warszawskiego“ umieścił gen. Władysław Sikorski rewelacyjny artykuł o lotnictwie Trzeciej Rzeszy. Jak wiadomo, na ten temat rozpowszechniane są nieraz wiadomości wręcz fantastyczne. Jedni wyolbrzymiają, inni — ci są nieliczni — lekceważą lotnictwo Trzeciej Rzeszy, twierdząc, że z braku potrzebnych surowców nie ma ono trwałych podstaw rozwoju. Tym bardziej przeto warto się zapoznać z opinią pierwszorzędnego fachowca, jakim jest autor „Przyszłej wojny“.

Gen. Sikorski podaje, że marszałek Goering podniósł w roku 1937 produkcję samolotów do 300 miesięcznie, a obecnie doprowadza się ją podobno do 500. Jakość lotnictwa niemieckiego **jest pierwszorzędna**, a ilość zbliża się do cyfr, o których marzył włoski generał Douhet, twórca doktryny o rozstrzyganiu wojny przez lotnictwo.

„Według dość ostentacyjnych zapewnień hitlerowskich ma ona dochodzić od 8 do 10-ciu tysięcy! Z tego lotnictwo pierwszej linii liczy od 3.500 do 4.000 aparatów. Ta flota powietrzna ma charakter ofensywy i składa się w 50 proc. z bombowców. Przedstawia ona siłę połączonych flot Wielkiej Brytanii i Francji, a jest obsługiwana przez korpus wojsk lotniczych, którego stopa pokojowa z obroną przeciwlotniczą włącznie wynosi 200.000 ludzi. Tak więc w Trzeciej Rzeszy powstała najsilniejsza na razie armia powietrzna, której tajemnym sformowaniem Niemcy zaskoczyli Zachód, co było w ich polityce zagranicznej w okresie monachijskim argumentem niezwykle ważkim.

Z siłą tą mierzyć się jedynie może lotnictwo sowieckie, liczebnie równie potężne. Wielka Brytania rozporządzała w roku zeszłym, podobnie zresztą, jak i Włochy 1.700 aparatami w pierwszej linii a 5.000 w drugiej. Francja 1.400 w pierwszej i 3.500 w drugiej linii“.

Dalej zaznacza gen. Sikorski, że Wielka Brytania postanowiła dorównać Niemcom w tej dziedzinie i to **już w roku 1939.** Anglicy produkują obecnie **600 samolotów miesięcznie**, a zamierzają podnieść tę cyfrę do 1.000. Francja produkuje zaledwie 80 samolotów miesięcznie, ale późną wiosną bieżącego roku produkować bedzie 200. Co do **Stanów Zjednoczonych**, to zdaniem gen. Sikorskiego ich przemysł lotniczy może łatwo wyprodukować 7.000 samolotów wojskowych i 16 tysięcy motorów rocznie.

Gen. Sikorski zauważa, że wzory najazdów lotniczych, znane z Chin i Hiszpanii, są **„niewinną zabawką w porównaniu z potęgą uderzenia na jakie stać byłoby Niemcy w powietrzu“.** Kończąc gen. Sikorski podkreśla, że mimo trudności, jakie ma przed sobą Polska, praca nad rozwojem broni powietrznej musi być kontynuowana.

Prawda o mandatach Stron. Pracy

w Wielkopolsce i na Pomorzu

(AX) Wyniki odbytych w ostatnią niedzielę, 22 bm. w kilkunastu miastach woj. poznańskiego wyborów do rad miejskich zostały znowu przez półurzędowe agencje przedstawione w taki sposób, aby możliwie jak najbardziej **ukryć klęskę Ozonu**, a pomniejszyć liczebność przedstawicielstwa takich ugrupowań niezależnych jak Str. Pracy, które, nie rozporządzając w danym terenie własną prasą, nie ma możności prostowania tych wszystkich nieścisłości, jak to czyni np. Str. Narodowe.

Stosuje się więc uparcie metodę wyodrębnienia radnych Z. Z. P. od Str. Pracy mimo, że ogólnie wiadomo, iż tak w Wielkopolsce, jak i na Pomorzu Z. Z. P. i Str. Pracy występują przy wyborach samorządowych **solidarnie.** Aby zaś jeszcze bardziej umniejszyć znaczenie obu tych ugrupowań, popełnia się w niektórych dziennikach takie ...pomyłki, że nagle zamiast zasiedziałego w tych miastach od dawna Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Z. Z. P.) mandaty radzieckie zdobywa nieistniejący w nich zupełnie **Z. Z. Z.**, jak to wydarzyło się np. **w Kościanie** (6 mandatów) **i Rawiczu** (3 mandaty).

Jako charakterystyczny przyczynek do wspomnianych wyżej metod informacyjnych [illegible] należy wystąpienie Zarządu Koła Str. Narodowego w **Lidzbarku** (pow. działdowski woj. warszawskie), który zażądał od Polskiej Agencji Telegraficznej **sprostowania** podanej przez nią wiadomości, jakoby w wyborach do tamtejszej rady miejskiej Str. Narodowe zdobyło 4 mandaty, gdy właśnie uzyskało ono 7 mandatów.

Ów Lidzbark może służyć poniekąd za klasyczny przykład fabrykowania sukcesów wyborczych Ozonu. Rzeczywiście komunikat PAT'A podał, że w mieście tym Ozon zdobył 5 mandatów, Str. Nar. cztery i Str. Pracy trzy. W gruncie rzeczy wynik wyborów był taki: **Str. Nar. uzyskało istotnie 7 mandatów, a resztę t. j. 5 mandatów przypadło Str. Pracy,** natomiast nieistniejący zresztą w tym mieście Ozon nie jest oczywiście wcale w radzie miejskiej reprezentowany

Z CZECHOSŁOWACKIEGO BANKU NARODOWEGO. Bilans Czechosłowackiego Banku Narodowego przedstawiał się w dn. 23 b. m. następująco: zapas złota wynosił 2.360,1 miln. koron; obieg banknotów 6.782,8 miln. koron; pokrycie złotem obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiło w okresie sprawozdawczym 36,8%.

Plan „Wielkiej Ukrainy“

został „czasowo odłożony“

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Exchange Telegraph“, wicepremier rządu praskiego, Karol Sidor, stwierdził, że **plan utworzenia Wielkiej Ukrainy będzie czasowo odłożony.** Świadczy o tym chociażby wizyta ministra Rzeszy, v. Ribbentropa, w Warszawie. W Słowacji żyje 79 tys. Ukraińców, a więc nie całe 3 proc. ogółu ludności, którzy mają przedstawicielstwo w parlamencie, szkoły oraz wolność narodowościową. Jeśli chodzi o polityczne dążenia Ukraińców — jasnym jest, że **dążą oni do zmiany granic Słowacji i Rusi Zakarpackiej.** Na to jednak Słowacy **nigdy się nie zgodzą.**

Kwestia żydowska będzie w Czechosłowacji rozwiązana **prawem, a nie siłą.** Rząd powołał specjalną komisję pod przewodnictwem wicepremiera **Sidora**, która ma się zająć **ustaleniem projektu ustawy żydowskiej.** Praca nad ustaleniem projektu potrwa około dwóch tygodni. (py)

Odepchnięta ręka ludowców

Mnożą się głosy, potępiające partyjnictwo sanacyjne, uparcie odrzucające ideę współpracy różnych obozów politycznych na pewnych przynajmniej odcinkach

W krakowskim „Głosie Narodu“ pisze p. A. Romer:

„Reżim odrzucił ofertę konsolidacyjną ludowców. By nie mogło być pod tym względem żadnej wątpliwości, p. Premier w odpowiedzi na interpelację posła Putka podkreślił niemożliwość amnestii dla Witosa. Wobec tego losy szlachetnej interpelacji ks. posła Lubelskiego wydają się być również przesądzone, mimo przekonywującego uzasadnienia konieczności pogodzenia się z przywódcą milionowych rzesz ludowych. Przepuszczono ponownie znakomitą okazję.

Oczywiście dla społeczeństwa odrzucenie zjednoczeniowej oferty ludowców będzie się tak samo równało druzgocącemu wyrokowi na O. Z. N., jakim była abstynencja reżimu w chwili manifestacji ogólno-narodowej nad trumną Dmowskiego.

O. Z. N. jest i pozostaje nadal zewnętrzną fasadą, mającą monopol rządzenia jednej z grup obozu legionowo-peowiackiego uczynić bardziej strawną.“

Złe wrażenie artykułu „Gazety Polskiej“

Jak zdecydowanie dodatnio przyjęła opinia rezolucje Stronnictwa Ludowego, tak zdecydowanie ujemnie oceniła artykuł „Gazety Polskiej“, zawierający szorstkie, brutalne odrzucenie wyciągniętej ręki. O artykule tym pisze „Kurier Polski“:

„O monopolu politycznym mówi przemilczenie na całej linii apelu Stronnictwa Ludowego o zmianę ordynacji wyborczej, która jest przecież jednym z istotnych środków zapewnienia różnym odłamom myśli udziału w życiu publicznym. Chcecie mieć wpływ na to życie? — tak brzmi wymowa milczenia; prosimy bardzo, ale tylko i wyłącznie w ramach Ozonu.

Trudno oprzeć się najsmutniejszym refleksjom, obserwując, jak najlepsze pragnienia wielkiego odłamu społeczeństwa rozbijają się o mur ozonowy z tego tylko względu, że nie chcą pójść pod zmonopolizowaną, jednolicie kierowaną komendę.“

Takie wrażenie jest niewątpliwie powszechne. Dziś już wszyscy wiedzą, że Ozon chce walki aż do końca — zapewne takiego samego, jaki miał B. B. W. R.

ZAWODOWC



Dozorca ptaków drapieżnych w Zoo jedzie na urlop.

Kronika Śląska

GIERAŁTOWICE. (Usiłowała popełnić zabójstwo). Niejaka Maria Hoszowa, żona górnika usiłowała dokonać zabójstwa swojego trzytygodniowego dziecka, któremu wlała do ust denaturatu, a następnie w celu samobójczym sama zażyła większą ilość denaturatu.

Wypadek zauważył mąż, który wrócił z pracy i natychmiast wezwał pomocy lekarskiej. Matkę i dziecko przewieziono do szpitala w Knurowie, gdzie udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej. Zarówno matkę jak i dziecko zdołano utrzymać przy życiu.

Przyczyną wypadku silny rozstrój nerwowy, którego Hoszowa doznała w związku z chorobą.

PSZÓW. (Nieszczęśliwy wypadek). Na kopalni „Anny“ wydarzył się w dniu 18 bm. nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ niejaki Alojzy Matuszek z Pszowskich Dołów. Nieszczęśliwy górnik został w czasie pracy przysypany zwałami węgla. Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej Matuszka zdołano odkopać, przy czym stwierdzono, iż doznał on złamania kręgosłupa. Matuszka przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

BIELSKO. (Z sali sądowej). W środę, 18 bm. odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Bielsku niejakii Płonka z Dziedzic za przywłaszczenie sobie na szkodę Związku Rezerwistów kwoty 80 zł. Po przeprowadzeniu dowodów sąd zasądził oskarżonego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

W poprzednim zaś tygodniu odpowiadali przed Sądem Okr. w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku niejaki Kurpas z Zarzewa i Wachmieta z Kamienicy obaj za pobicie, ten ostatni skazany został na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Odpowiadali także Cofała, Zieleźnik i Bartoniec za podrobienie świadectwa czeladniczego. Oskarżeni tłumaczyli się, że nie mieli zamiaru wystawić nielegalnego świadectwa, ale że przyjechawszy do Bielska, zamiast przeprowadzić egzamin niechcący się npili i w tym stanie wystawili owe fałszywe świadectwo. Sąd skazał oskarżonych po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem.

MNICH. (Też mądre zarządzenie). Swego czasu tutejsi obywatele zwracali się do wójta gminy Mnicha, by zarządzili naprawę drogi od strony lasu, która to droga w dni słotne jest nie do przebycia przez dzieci uczęszczające do szkoły w Mnichu. Wójt po długim namyśle zadecydował, by dzieci z Mnicha chodziły do szkoły drogą okrężną przez Chybie, która jest doskonała, a różnica w odległości jest nie „wielka“, bo zaledwie pół godziny. Też mądra rada.

MNICH. (Walne zebranie koła S. L.). Dnia 2 stycznia br. odbyło się tutaj w lokalu p. Krupy walne zebranie członków miejscowego koła S. L. Prezesem wybrano obyw. Jana Grzegorzka, rolnika, zaś sekretarzem został wybrany obywatel Szuster Fr. właściciel realności.

BIELSKO. (Kradzież). W nocy z niedzieli na poniedziałek 16 bm. nieznani sprawcy włamali się do składu sukna firmy Klischek i Spiegel przy ulicy Miarki, skąd skradli kilkanaście sztuk najlepszych materii na ubrania, wartości około 3000 zł.

DROGOMYŚL. (Akt Oskarżenia). Strażnik polowania w naszej gminie Paweł Orawski został swego czasu oskarżony za narażenie życia ludzkiego na niebezpieczeństwo przez to, że oddał strzał do psa biegnącego o kilka kroków przed furmanką. Po długim odraczaniu procesu i po przeprowadzeniu wiele dowodów, oskarżony został uniewinniony wyrokiem S. O. w Cieszynie z dnia 10 stycznia 1939 r.

ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI

CIESZYN ZACHODNI. Krążą pogłoski, jakoby właściciele kamienic mieli płacić podatki nie od **pobranych czynszów,** jak dotąd, lecz według jakichś oszacowań budynków, co pokrzywdzi w wysokim stopniu kamieniczników. Zaznaczamy, że chętnie będziemy płacili podatki od faktycznie pobranych czynszów, lecz nigdy nie godzimy się na oszacowanie według nierównego klucza, bo wiemy, jak nasi członkowie w Cieszynie Wschodnim na owe zarządzenie ze strony Urzędu gminnego narzekają.

ZAOLZIE (LICZNE WYSIEDLENIA). Jak się dowiadujemy, na całym terenie Zaolzia wysiedlono około 500 rodzin, zamieszkałych na tym terenie.

Jest to zapewne jeden z najdrastyczniejszych środków, czy jednakże przyczyni się to do uspokojenia atmosfery, trudno przewidzieć. Czy nie należałoby pomyśleć o innych środkach, które nie krzywdziłyby może czasem niewinnej ludności.

WOJEWODA GRAŻYŃSKI NA ZAOLZIU. Dnia 27 stycznia br. wojewoda śląski, dr. Grażyński odbył w Cieszynie wizytację, po czym na drugi dzień, tj. 28 stycznia dokonał objazdu terenu Śląska Zaolziańskiego.

Podczas pobytu na Zaolziu, p. wojewoda przyjmował delegacje różnych związków i zrzeszeń.

BUDOWA CEGIELNI NA ZAOLZIU. Spółdzielnia „Dobrobyt“, istniejąca przy KKO. pow. rybnickiego, przystąpiła do zakładania cegielń na obszarze Śląska Zaolziańskiego. Pierwsza cegielnia otwarta zostało w Mostach pod Cieszynem. Zdolność produkcyjna tej cegielni wynosi 10 miln. sztuk cegieł rocznie. Na wiosnę br. podjęta zostanie budowa drugiej cegielni pod Fryszlatem.

WĘDRYNIA (Postrzelenie policjantów). W środę, 21 stycznia br. w godzinach wieczornych podczas służby patrolowej na szosie Łyżbice — Oldrzychowice komendant tutejszego posterunku starszy przodownik Fr. Baron i posterunkowy Emil Binda legitymowali dwóch podejrzanych osobników, z których jeden z odległości kilku kroków dał szereg strzałów rewolwerowych do policjantów. Obaj policjanci zostali poważnie ranni w nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Falę z Bystrzycy rannych odwieziono do szpitala w Cieszynie.

SKONCENTROWANIE EKSPORTU FIŃSKIEGO NABIAŁU W PORCIE ABOE. Port Abo przystępuje do budowy największej w Finlandii składnicy eksportowej dla sera, która będzie mieścić 100 tys. sztuk fińskiego sera eksportowego. Zarząd portu już oddawna stara sięześrodkować w tym porcie większość eksportu fińskiego nabiału i w tym celu wybudował w ostatnich latach wielką składnicę, chłodnię oraz wzorową stację dla kontroli eksportowanego nabiału.

Popisy atletycznego małżeństwa

Do Krakowa przybyła sławna w Ameryce para polskich atletów Maria i Władysław Maksymiakowie, którzy urządzają obecnie tournee po Polsce. Maksymiakowie cieszyli się wielką popularnością w Stanach Zjednoczonych i to nie tylko jako znakomici atleci, lecz również jako działacze społeczni wśród Polonii amerykańskiej.

Występ Marii i Władysława Maksymiaków odbędzie się w czwartek, 2 lutego o godz. 19-tej w Polskiej YMCA. Część dochodu przeznaczyli Maksymiakowie na fundusz budowy ścigacza „Kraków“.

Popierajcie pisma ludowe

Tekla Klebetnica

MOI MILI ŁUDECZKOWIE



Tóż sie zaś tym warszawskim geszefciarzom podarzyło, bo zaczył śnieg porządnie suć i wszyscy pojadom z Warszawy do Zakopanego na Fis. Snodzi, że tyn pantafira od tego towarzydowstwa fisowego na nartach nie jeździ, ale za to popić umie jak sztyry dziywki, a to też jest zasługa bo popiero monopol i jakisi medal naisto za to dostanie.

Jeden lepszy pón, hrubszo ryba z Warszawy chcioł kończyć sztudyje i doł sie zapisać do gimnazyje na ekstornistra i jak już wszystki rozumy pozjodoł, to przyszeł przed komwisyj złożyć prywóng — egzamin. Pón przewodniczący od tej konwisyje się go pytoł, z czego sie skłodo wągiel, a on mu odpowiedzioł, że wągli sie skłodo: z wagonu na wóz, a zwozu do piwnice. Wszyscy się z tego śmioli, ale miłymu ekstorniście dali świadectwo, że zdrzały i może iść na przewódce do ozonu bo tam takich mądrych kafabli potrzebują.

We Wiśle na cieszyńskim tamtejsi strzelcy wychynyli konwisarycznego fojta z pomiedzy siebie bo im bande szpecił i szpatnie strzyloł.

W Ustroniu na Polanie kole Cieszyna jest jedyn ozonowiec wszystkimi maściami mazany i wszystko wie i wszystko umiy zrobić: Z sanatora ozonowca, z kumora wołu, z grabi widły, z wody wino i z kiszki maślonkę. Tyn djobelnik już wszystkim był, wszystkim handlowoł, a teraz na ostatku chce być nad inszpektorym wychotrzy fybryki Brevillier Urban w Ustroniu, bo tam dobrze płacóm.

Karwiniocy na Zaolziu sie dzierżom kupy i powiadajom, że ozón tam djabligo smerdzi, ale karwińscy hawiyrze se z ozonym dajom rady. Byli też tu we Frysztacie pón Wojewoda, porządzili se z rozmaitymi pantafirami o tym i kole tego, wzieni i pojechali do Katowic. Na odjezdnym wszyscy wołali niech żyje! co żyje!

Odpowiedzi Redakcji

Franck z nad Sann, pow. Jarosław. Wiersz w treści jest dobry, ale forma słaba, więc nie zamieścimy. A zresztą możeby nie zobaczył światła dziennego. Za nadesłane składki dziękujemy. Prosimy o korespondencje z życia i pracy w powiecie.

WPan Franciszek Klimek, pow. Biała. Gazety z tego roku już nie posiadamy i dlatego nie wysłaliśmy.

WPan Piotr D., pow. Trębowla. Do Legii Cudzoziemskiej mogą dostać się tylko kandydaci, zamieszkali we Francji, od nas wyjeżdżać do Legii nie wolno.

„Prasowy Fundusz Imieninowy“

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO — którymi można wpłacać datki **na „Fundusz Prasowy Imieninowy“** w myśl wezwania prez. W. Marchwickiego.

W SPRAWIE PRZEDŁUŻENIA TERMINU „KONKURSU“.

Na liczne prośby naszych P. T. Czytelników zawiadamiamy, że niestety ostateczny termin „Konkursu“ — do 31. stycznia br. nie będzie przedłużony.

Dlatego prosimy wszystkich chcących brać udział w „Konkursie“ o ścisłe dotrzymanie terminu.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	400,00 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	000,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin